

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.

Nr. 25 (90) * 21 JUIN
CZERWIEC 1959



FILM

TY

GOD

W

H

A



W Warszawie trwa wystawa rysunków dzieci od 9 do 16 lat. Temat: „Jak to będzie za sto lat?” 10-letnia Danusia Pszczółkowska tak sobie wyobraża przyszłą komunikację miejską.



Najmłodszy zawodnicy przygotowują się do Międzynarodowych Zawodów Modeli Latających.



Jacques LaFontaine, 15 lat, zajął pierwsze miejsce w dziedzinie matematyki w tegorocznym „concours général”.



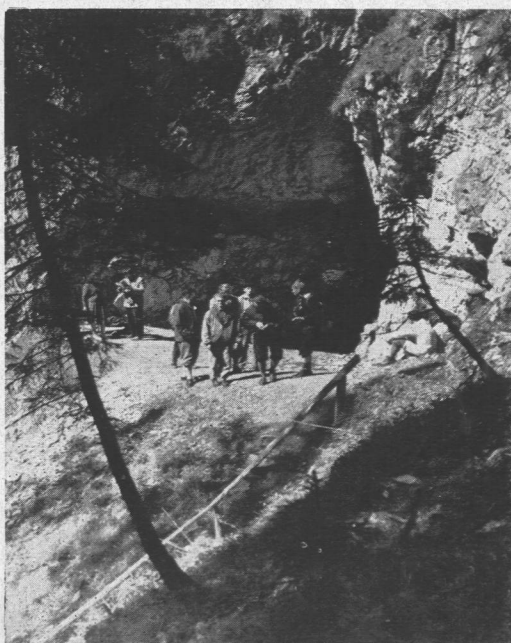
Na konkursie polskich tańców ludowych w Waziers wyróżniły się trzy zespoły, które wystąpiły ubiegłej niedzieli w Sallaumines.



Na St.-Germain-des-Près odświeżona została rzeźba w brązie ku czci Apollinaire'a, wykonana przez Picassa. Na zdjęciu pani Apollinaire, obok Jean Cocteau, przy rzeźbie.



Sztuczne „kwoki” rozsiadły się na polskich wsiach. Oto jedna we wsi Rybno, pow. Sochaczew.



Grota Mroźna w Tatrach została udostępniona turystom.



Z początkiem czerwca wyruszyła na pokładzie O/H „Bałtyk” z Gdyni polska wyprawa naukowa na Spitzbergen.



Dior pokazuje po raz pierwszy swoją kolekcję w Moskwie. Oto manekiny przed odlotem do Moskwy.



Na Bourget otwarty został 23 międzynarodowy salon aeronautyki.



„Bill”, który dokonał bestialskiego mordu na Dominique Thirel, oczekuje procesu.

Najlepsze zdjęcie tygodnia

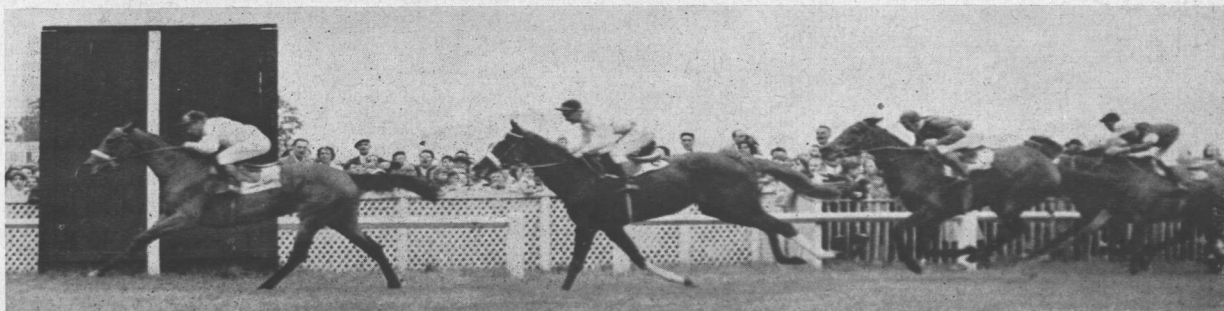


premiowane nagrodą 1.000 fr.

Nadesłała w ubiegłym tygodniu p. Daniela Bartnikowska.

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.



Na torze wścigowym w Chantilly podczas gonitwy o nagrodę Diany.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr. 25(90) — 21.VI.1959
23, rue Taitbout, Paris IX^e
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrez
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dziś w numerze

	Strona
Mała gazeta wielkiego świata	4
Sędziowie i polityka	5
List z kraju	6
Przesypiamy trzecią część naszego życia	8
Brawa dla polskich muzyków	8
Neptun na helikopterze	9
Polonia Restituta dla prof. Fabre'a	10
Ulica Bliska	12
Michalinka. Rady od serca	13
Usługi praktyczne	15
Sport	17
W nagrodę kielbasa	19
Miłość Cesarza ..	20

nasza okładka

W Warszawie odbyła się wielka rewia urody p.n. „Pani i jej pies”. Czasem panie były nie wiele większe od swych pupilków... Patrz strona 19.



W POZNANIU jest się czym pochwalić



Przy wejściu — flagi wszystkich krajów.

SETKI samochodów o numerach rejestracyjnych najrozmaitszych krajów europejskich i pozaeuropejskich, specjalne pociągi, samoloty — w Poznaniu wszystko w tych dniach odbywa się tak, jak co roku: już po raz dwudziesty ósmy.

Pierwszy raz Targi Poznańskie zorganizowano w roku 1921. Wówczas brali w nich udział wyłącznie wystawcy polscy. Ale już w cztery lata później Targi przekształciły się w imprezę międzynarodową.

Czy jednak naprawdę wszystko odbywa się w tym roku tak samo jak zawsze? Różnice są poważne. Przy wejściu na Targi wisi w tym roku o dziewięć flag państwowych więcej, niż przed rokiem. Łącznie więc reprezentowanych jest czterdzieści siedem krajów. I tak na przykład, jeśli chodzi o kraje europejskie, z wyjątkiem Albanii udział w Targach biorą wszystkie państwa bez wyjątku. Stanowią one 50 procent wszystkich wystawców, podczas gdy kraje amerykańskie stanowią 19,6 procent, azjatyckie 15,2%, afrykańskie 10,9% i Australia z Nową Zelandią 4,3%. Jeśli natomiast chodzi o zajmowaną przez poszczególne części świata powierzchnię targową, Europa góruje tu całkowicie, zajmując 70,6% powierzchni.

I wreszcie jeszcze jedno porównanie cyfrowe: udział wystawców zagranicznych w roku 1947 stanowił 16,5% całej powierzchni, zaś w tym roku stanowi 67%.

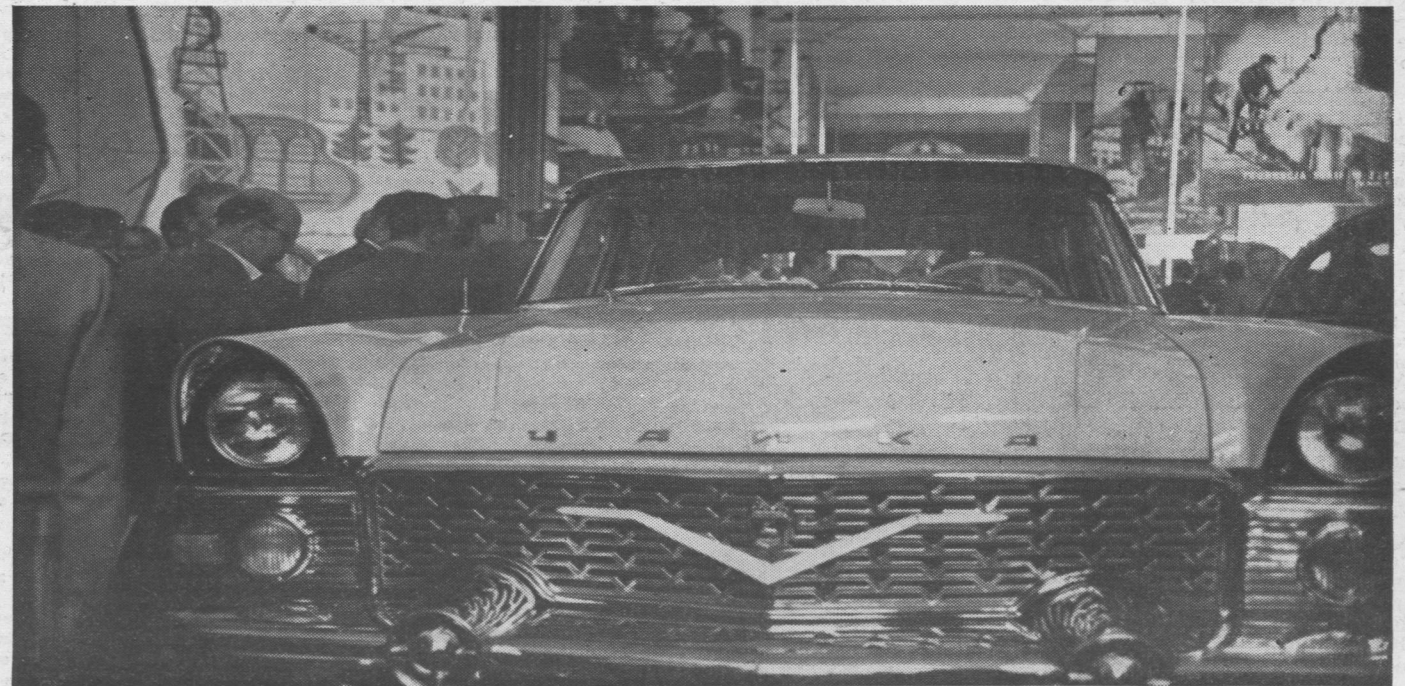
Widać wyraźnie, że Międzynarodowe Targi Poznańskie z każdym rokiem stają się rzeczywiście bardziej międzynarodowe. Stają się imprezą coraz mocniej przyciągającą zagranicznych handlowców. Są już imprezą doprawdy na wielką skalę. Stają się przez to także — jeśli można użyć takiego wyrażenia — coraz bogatsze. Ta cecha rzuca się od razu w oczy każdemu, kto ma możliwość przeprowadzenia porównania z latami ubiegłymi.

Wspaniałe stoiska i ekspozycje takich firm, jak „Renault”, czy „Mercedes”, „Magirus-Deutz”, czy „Skoda”, takie pawilony jak radziecki, francuski, czechosłowacki, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej, Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych, demonstrują tak wielką różnorodność maszyn i urządzeń przemysłowych, taką różnorodność towarów, począwszy od damskich butów na szpilkach, a skończywszy na kolosalnych dźwigach wysokości dziesięciu pięter — że zwiedzanie Targów staje się „ciężką pracą”.

Weźmy dla przykładu pawilon Francji. Prócz przyciągających powszechną uwagę stoisk firm samochodowych „Renault” (gdzie między innymi znajduje się pomysłowo wykonany model silnika samochodowego w ruchu) oraz „Simca”, Francja zajmuje także wielki pawilon, który otwiera stoisko „Sidérurgie française”.

A dalej mieści się dosłownie wszystko. Są tam skomplikowane i odznaczające się wspaniałą precyzją urządzenia medyczne w rodzaju elektrokardiografów i elektroencefalografów, są znakomite maszyny do liczenia, wystawiane przez firmę „Compagnie des Compteurs”. Jest demonstrowana w czasie pracy wielka maszyna do

(Dalszy ciąg na stronie 5)



W pawilonie ZSRR — nowy model samochodu osobowego „Czajka”.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA MAŁA

PARYŻ

PARYŻ W R. 2000: plan przebudowy stolicy Francji w ciągu przyszłych 40 lat, przedłożony Radzie Miejskiej, przewiduje zburzenie starych gmachów i budownictwo na przestrzeni 15.000 hektarów, czyli na 1/4 zabudowanych terenów miasta. Dla ruchu ulicznego dla milionów aut zbudowane będzie nowe „podziemne miasto” w tunelach. Koszt zmodernizowania Paryża: 150 miliardów franków.

NAJPOPULARNIEJSZA „MŁODA PARA” Paryża, to 18-letnia węgierska tancerka Małgorzata Kovacs i 20-letni szef orkiestry cygańskiej Matyas Jonas, przybyli z zespołem baletu węgierskiego na występy. Zdecydowali oni pobrać się w Paryżu i oznajmili swe zaręczyny ze sceny teatru.

BEZ NAPISÓW I BEZ „DUBINGU” będą widzowie oglądali filmy zagraniczne. Specjalne słuchawki będą służyły do przekazywania treści dialogów w pożądanym języku. To udoskonalenie będzie zastosowane po raz pierwszy w Paryżu, w otwierającym się niedługo kinie „Rotonde”.

INICJATYWA DZIELNEGO 13-LETNIEGO CHŁOPCA Z AVIGNON uratowała od śmierci 53-letniego robotnika polskiego Ryszarda Kowalika, który usiłował popełnić samobójstwo przez otrucie gazem. Poczawszy podejrzany zapach, młody sąsiad wbiegł do mieszkania Kowalika, wyciągnął rurę z jego ust, otworzył okna, zamknął licznik i zaalarmował policję.

GENEWA

NOWE POWAŻNE POSTĘPY NA „KONFERENCJI ATOMOWEJ” obradującej nad przetrwaniem doświadczeń jądrowych. Delegacja ZSRR uczyniła nowe ustępstwa w sprawie kontroli doświadczeń, zaś delegacje Anglii i Ameryki zgadzają się ze swej strony na zwołanie specjalistów „nuklearnych” na 22-go czerwca.

SZÓSTY, DECYDUJĄCY TYDZIEŃ konferencji „Czterech”: konflikt berliński pozostaje nie rozwiązany. Czy obrady będą kontynuować, czy zostaną odłożone na kilka tygodni? Zdania delegacji są podzielone. Lecz wszyscy zgadzają się co do tego, że konferencja „u szczytu” musi się odbyć.

WASZYNGTON

NOWA ERE W HISTORII PRZESYŁKI POCZTOWEJ otworzył w Stanach Zjednoczonych pocisk balistyczny „Regulus”: wystrzelony z łodzi podwodnej na Atlantyku, dostarczył w ciągu 22 minut 3.000 listów do miejscowości Mayport na Florydzie. Wśród tych „historycznych” listów jeden zaadresowany był do prezydenta Eisenhowera, inne do gubernatorów stanów i do 99 ministrów poczty państw należących do Światowej Unii Pocztowej.

SZTUCZNE SERCE ZASZCZEPIONE NA AORCIE aby „pomagać” zmęczonemu sercu ludzkiemu, wykonujący ćwierć jego pracy — oto wynalazek zastosowany przez dwu amerykańskich lekarzy, jak dotąd tylko doświadczalnie; otwiera on niesłychane perspektywy w dziele przedłużania życia ludzkiego.

„POMNAŻAJCIE KONTAKTY Z ZSRR, JEST TO JEDYNY ŚRODEK ABY ZŁAGODZIĆ NAPRĘŻENIE”, oświadczył w San Francisco wice-prezydent Nixon, który ma udać się wkrótce do Moskwy na otwarcie pierwszej w ZSRR wystawy amerykańskiej. W tym samym czasie do Nowego Jorku przybędzie wice-premier ZSRR Kozłow dla inaugurowania wystawy radzieckiej.

NEW YORK

19 NAJBOGATSZYCH PAŃSTW ŚWIATA których ludność stanowi 16 procent mieszkańców kuli ziemskiej, otrzymuje w sumie 70 procent dochodów świata, podczas gdy 15 najbiedniejszych krajów, w których żyje połowa ludności ziemi, musi się dzielić ledwie 10 procentami dochodów świata. Te cyfry podaje rocznik statystyczny ONZ.

GLÓD — CHRONICZNY I CIĄGLY GLÓD — panuje w krajach „gospodarczo zacofanych” — stwierdza ta sama statystyka, według której w krajach tych średnia długość ży-

cia ludzkiego wynosi 30 lat (27 w Indiach), zaś 65 lat w państwach Europy i Północnej Ameryki. Także śmiertelność niemowląt sięga w biednych krajach 220 dzieci na 1.000, zaś w krajach uprzywilejowanych 30 na 1.000.

LONDYN

SZÓSTY „KONGRES ATLANTYCKI”, — zwołany z okazji 10-lecia Sojuszu Atlantycznego uznaje za konieczne wzmocnienie więzów militarnych i innych między członkami Paktu i częstsze konsultacje między nimi, a także wspólny wysiłek dla pomocy „krajom zacofanym” Azji i Afryki. W toku obrad wynikały niejednokrotnie różnice zdań, w związku z kryzysem jaki przeżywa obecnie sojusz.

CHORA NA „PARALIŻ DZIECIĘCY” (poliomyelity) 20-letnia Dawn Varma, uwięziona w „stałowym płucu” w jednym z londyńskich szpitali, urodziła zdrowego chłopca. Stan matki nie pogorszył się.

ERIC HEVINGHAM CZUŁ SIĘ SZCZĘŚLIWY W WIĘZIENIU w Westmorland, gdzie odsiedział karę za grabież z włamaniem, i na pamiątkę szczęśliwych dni porwał żonę strażnika więziennego, która porzuciła męża i dwójce małych dzieci. Niezadowolony mąż udał się w pogoń za uciekinierami.

BONN

BURZLIWE POSIEDZENIE „BUNDESTAGU” (parlamentu) było nowym epizodem kryzysu politycznego, wywołanego decyzją Adenauera, który postanowił nadal pozostać szefem rządu i nie dopuścić do tej funkcji popularnego ministra Gospodarki Erharda. — „Kancelarz Adenauer jest kłamcą” — zawołał jeden z posłów socjalistycznych, co wywołało głośne poruszenie — oklaski i gwizdy — na sali. „Adenauer czepia się władzy, gwałci zasady demokratyczne, wprowadza panowanie despotyzmu”, oświadczył przewodniczący socjal-demokratycznej partii Ollenhauer. „Adenauer musi odejść”. Kryzys trwa.

MOSKWA

12 MODELEK PARYSKIEGO „KRÓLA MODY” CHRISTIAN DIORA przywiozło do Moskwy 640 kilo bagażu, w tym 120 sukien i okryć, perfumy, rękawiczki, parasolki, obuwie i inne drobiazgi. Śliczne dziewczęta i piękne toalety, pierwszy raz oglądane w Moskwie, święcą prawdziwy tryumf. Wszystkie miejsca na rewie mód, odbywające się w wielkim gmachu „Maneżu”, były wykupione od tygodni.

DYPLOMACJA « ERY ATOMOWEJ »

OBJAŚNIAJĄC zachowanie kancelarza Adenauera, który nie bacząc na niepopularność swej polityki, uparcie nastaje na zachowanie władzy, komentator agencji „France-Presse” pisze: „Dr. Adenauer uważa, że Niemcy Zachodnie muszą być rządzone przez człowieka, zdolnego stosować metody dyplomacji epoki atomowej”... W pojęciu p. Adenauera tego rodzaju metody oznaczają politykę z pozycji siły — siły zbrojnej, opartej przede wszystkim na nowoczesnej technice atomowej.

Tak więc, „epoka atomowa” rzuca swe piętno na rozgrywane się wokół nas sprawy i konflikty światowe. W Genewie, gdzie punktem wyjścia było położenie stworzone w podzielonym Berlinie, właściwą treścią konfliktu Wschód-Zachód pozostaje uzbrojenie Niemiec, ściślej mówiąc uzbrojenie atomowe Niemiec zachodnich i mogące stąd wynikać nowe niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie i na świecie. Rywalizacja militarna, pogoń za śmiertelnymi zbrojeniami, stwarzają wzmagającą się groźbę katastrofy.

Lecz konflikty na tym tle zarysowują się również w samym obozie zachodnim. Rząd francuski od-

mówił pozwolenia na instalacje na terytorium Francji wyrzutni pocisków średniego zasięgu i na przechowywanie amerykańskich bomb atomowych, i ta postawa prezydenta de Gaulle'a wytworzyła sytuację, w której mówi się otwarcie o „kryzysie atlantyckim”. Rząd francuski nie zgadza się, aby Francja została składem tych niebezpiecznych zbrojeń, jeśli nie będzie miał prawa kontroli nad posługiwaniem się nimi, i jeśli Francja nie będzie posiadała tajemnic atomowych na równi ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią.

Postawa prezydenta de Gaulle'a jest ostro krytykowana przez sojuszników atlantyckich, w pierwszej linii przez Bonn. Organ kół ciężkiego przemysłu Ruhr'y, „Der Mittag” oświadcza, że jest to „konceptja przestarzała, która wprowadza zamęt do koncertu europejskiego”.

W odpowiedzi na stanowisko Francji, dowództwo OTAN'u zamierza wycofać z francuskiego terytorium 250 strategicznych bombowców amerykańskich twierdząc, że w razie potrzeby, muszą one znajdować się „w bliskości swych bomb”. Bombowce te mają być przeniesione do Anglii, gdzie już

znajduje się 200 innych samolotów amerykańskich tegoż typu i gdzie przechowywane są bomby termojądrowe.

Lecz opinia angielska wyraża coraz głośniejszy protest przeciwko przekształceniu wysp brytyjskich w „atomową przechowalnię”. Coraz liczniejsze sekcje syndykatów robotniczych i Partii Pracy wypowiadają się za rezygnacją z broni nuklearnej i stworzeniem „stref zdeatomizowanych” w Europie.

Polski „plan Rapackiego”, choć liczy już przeszło dwa lata, jest dziś aktualniejszym niż kiedykolwiek. Przyłączając się doń pojęte w tym samym duchu nowe plany stref wolnych od zbrojeń atomowych i wyrzutni pocisków na Bałkanach i w krajach śródziemnomorskich, na wybrzeżach Bałtyku, w szczególności w krajach skandynawskich, Danii i Norwegii, które są członkami OTAN'u i gdzie, jak wiadomo, opinia publiczna od dawna protestuje przeciwko instalacji wojennych baz amerykańskich.

Uzbrojenie czy rozbrojenie atomowe? Śmiertelna groźba wojny nowoczesnej czy odprężenie? Oto właściwy konflikt naszej epoki.

DELEGACJA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ, z pp. Grotewohlem i Ulbrichtem na czele przebywa w ZSRR, gdzie przeprowadza rozmowy z premierem Chruszczowem i kierownictwem rządu i partii. Delegacja zwiedziła Rygę i Kijów.

„RAK NIE JEST DZIŚ CHOROBA NIEULECZALNA”, twierdzi radziecki profesor Blochin, dyrektor kliniki dla walki z rakiem, który oświadcza, że choć dotąd nie wynaleziono żadnego „ogólnego i radykalnego” lekarstwa na tę chorobę, jednakże wiele różnorodnych środków, jak również interwencja chirurgiczna pozwalają na wyleczenie większości wypadków, jeśli choroba nie jest przedawniona.

RZYM

„BITWA O KARTOFLE” wybuchła w prowincji Neapolu wskutek znacznej zniżki cen na kartofle, których uprawa stanowi główne źródło dochodu okolicznej ludności rolniczej. W miejscowości Marigliano doszło do krwawych starć między tłumem wieśniaków, zdążających do merostwa a milicją, która użyła gazów łzawiących i pałek. Tysiące wieśniaków udały się piechotą do Neapolu aby zainterweniować u władz.

WE WSZYSTKICH PORTACH WŁOCH i na wszystkich statkach pod włoską banderą w portach całego świata, zamarło życie na skutek strajku pracowników włoskiej floty handlowej.

PO RAZ PIERWSZY W HISTORII nowoczesnej, Papież przyjął prezydenta Tureckiej Republiki. Mowa jest o podjęciu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Turcją.

NAJLEPSZYM UCZNIEM PODSTAWOWEJ SZKÓŁKI w wiosce Peretola jest... 62-letni Italo Vanucci, który wcześniej nie mógł się uczyć z powodu długotrwałej choroby. „Lepiej późno niż nigdy”, jak mówi przysłowie.

TOKIO

„POCHÓD NA HIROSZIMĘ” rozpoczęły tysiące Japończyków, kierując się do tego miasta, gdzie odbyć się ma konferencja przeciwko broni atomowej, przy udziale wielu wybitnych uczonych i pisarzy świata. Przepuszczają, że w sumie około 10 milionów Japończyków weźmie tego lata udział w „marszu pokoju”.

W POZNANIU jest się czym pochwalić

(Dokończenie ze strony 3)

prania na sucho „Comete”, przy której zbierają się stale duże grupy zwiedzających. Są oczywiście słynne perfumy „Raphael” i „Dior”. Są preparaty chemiczne firmy „Roussel” i — rzecz jasna — cenione na całym świecie, a także i w Polsce wina francuskie.

Wylizanie innych interesujących towarów wystawionych przez Francję zajęłoby pół numeru.

Powszechną uwagę zwraca też Pawilon Związku Radzieckiego. Można tam obejrzeć bardzo piękne modele nowych samochodów radzieckich, które ostatnio zaczynają coraz mocniej podbijać rynki światowe, docierając nawet do krajów o takich tradycjach własnego przemysłu motoryzacyjnego, jak Wielka Brytania.

Są tam imponujące maszyny górnicze, koparki, obrabiarki. Jest model słynnej „kroczącej koparki”, która może przerzucić wydobytą ziemię na dystansie 200 metrów i zabiera „jednym haustem” 25 metrów sześciennych ziemi. Jest tu także duża ilość ciekawych towarów codziennego użytku, a ponadto — modele trzech sputników, naturalnej wielkości i wykonane dokładnie tak, jak ich prawdziwi bracia, którzy stali się sensacją światową.

Ale najsilniej przykuwa oczywiście naszą uwagę ekspozycja polska. I tu także widać wielkie zmiany, które odzwierciedlają skok naprzód, jakiego polska gospodarka dokonała ostatnimi czasy. Na czoło wysuwa się tu polski przemysł ciężki i przemysł budowy maszyn. Pawilon przemysłu okrętowego, pawilon motoryzacyjny, gdzie pokazano trzy typy samochodów osobowych: małe „Mikrusy”, prócz tego „Syreny” i „Warszawy”, samochody ciężarowe, dźwigi, furgonetki, cysterny, tak zwane „Pick-upy”, karetki sanitarne, wozy strażackie, autobusy, szereg typów motocykli, spośród których pewne typy zyskały sobie dużą sławę na międzynarodowych zawodach motocyklowych i wreszcie najnowsze polskie skutery, traktory i małe ciągniki; helikoptery i szybowce; wagony kolejowe i pociąg elektryczne; maszyny rolnicze najrozmaitszych typów; aparatura elektrotechniczna; odbiorniki radiowe i telewizory; najnowsze typy obrabiarek; turbiny — to wszystko zaczyna grać podstawową rolę w naszym eksporcie.

Zmiany są tu szczególnie szybkie: maszyny, sprzęt i środki transportu stanowiły w polskim eksporcie w roku 1938 zaledwie półtora procentu, w roku 1955 stanowiły one 13,1%, zaś dziś już 26,8%. Natomiast udział surowców spadł z 64,2% w roku 1955 do 50,8% dziś. Świadczy to wymownie o tym, że Polska dokonała wielkiego dzieła uprzemysłowienia.

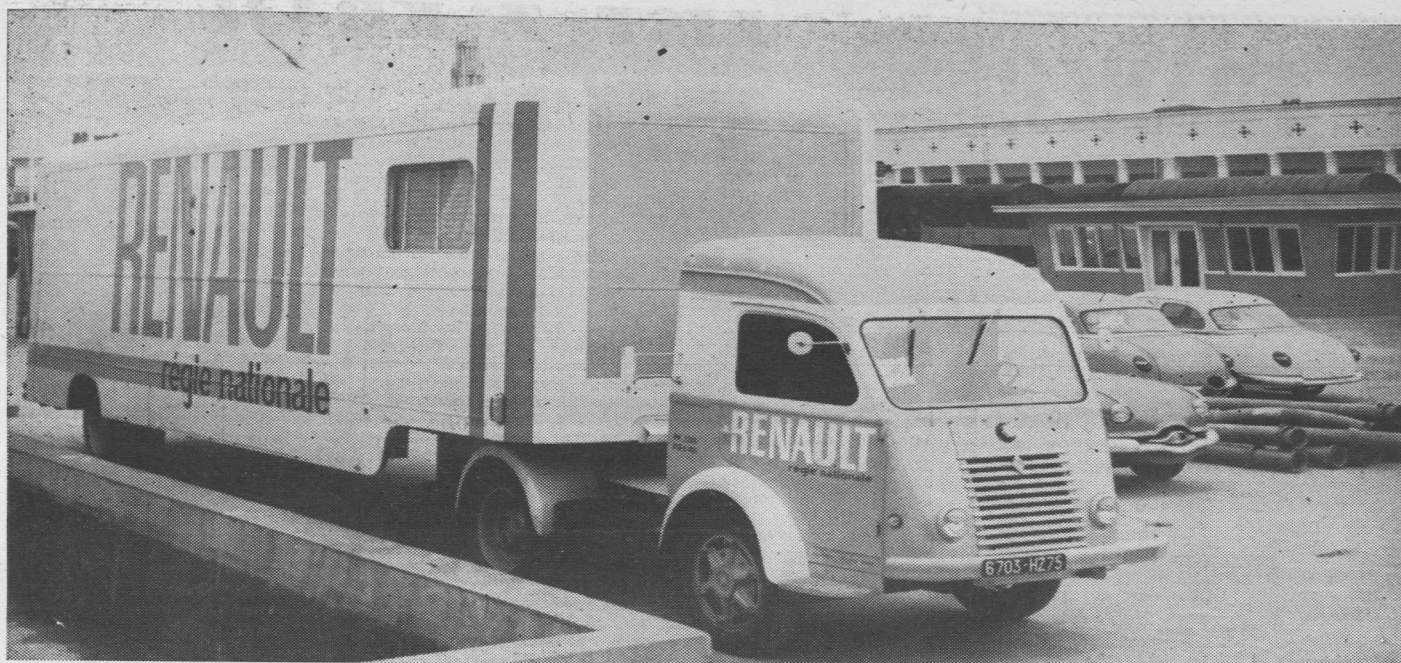
Również i inne działy gospodarki wyśtały bardzo okazale. Zwraca wśród nich uwagę przemysł chemiczny, który Polska rozwija obecnie bardzo intensywnie oraz przemysł lekki. Ten ostatni pokazał piękną odzież nie ustępującą w niczym podobnym towarom zagranicznym, a w wielu wypadkach przewyższającą je, ciekawe wzory materiałów, wielką kolekcję zabawek i tradycyjnych polskich ozdób choinkowych, kupowanych zwłaszcza przez Stany Zjednoczone.

Wreszcie Polska oferuje na sprzedaż wiele przetworów spożywczych: słynne szynki, konserwy mięsne i rybne, przetwory warzywne i owocowe, soki, płody leśne itp.

Rzecz prosta, nie jesteśmy w stanie wliczyć wszystkiego, co Polska oferuje zagranicznym kupcom. Handlowcy, którzy przyjechali do Poznania, będą mieli wiele pracy, nim zdołają się zorientować w całej ekspozycji. Ale są to kłopoty, od których nas głowa nie boli.

W każdym razie możemy już dziś powiedzieć, że Międzynarodowe Targi Poznańskie nabierają charakteru światowego. W konkurencji wielkich państw przemysłowych i słynnych, starych firm nie musimy się bynajmniej wstydić naszych wytwórców. Wręcz przeciwnie, zdaniem fachowców w coraz większej liczbie dziedzin obce firmy muszą dokładać wielu starań, by dorównać poziomowi polskiej produkcji. Tak jest w przemyśle obrabiarek, budowy okrętów, wagonów kolejowych i lokomotyw, przemyśle spożywczym, w eksporcie gotowych obiektów przemysłowych, w rodzaju cukrowni.

Przyjemnie jest o tym pisać... K. D.



Samochody ciężarowe z Francji na Targach.



Polskie „Mikrusy”.



W pawilonie U.S.A.

MAURICE DUVERGER

SĘDZIOWIE I POLITYKA

W dzienniku „Le Monde” z 11-go czerwca ukazał się artykuł Maurice Duverger'a, który przedrukujemy poniżej w obszernych wyjątkach.

TRZEBA powrócić do debaty jaką Zgromadzenie Narodowe poświęciło Bibliotece Polskiej w Paryżu. Zaskakująca rezolucja zamykająca obrady bynajmniej nie wzmocniła prestiżu Parlamentu. Czyżby to była pułapka w którą wciągnął Parlament jego przeciwnicy, po to, by uzasadnić opiekę jaką rząd pragnie utrzymać nad Izba.

Z punktu widzenia prawa, przyjęta propozycja gwałci podział władzy, w jej formie najważniejszej, najbardziej istotnej dla gwarancji wolności publicznej, a mianowicie niezależności sądownictwa. Albowiem sprawa Biblioteki Polskiej w Paryżu jest przede wszystkim sprawą sądową, wlokącą się od ośmiu lat przed trybunałami francuskimi.

Założona w 1838 r. przez cztery polskie towarzystwa naukowe we Francji, które w 1851 roku połączyły się przyjąwszy nazwę „Towarzystwa historyczno-literackiego” — Biblioteka została przekazana przez to ostatnie w roku 1890 krakowskiej Akademii Umiejętności, która po roku 1918 przekształciła się w Polską Akademię Umiejętności.

W roku 1946 grupa emigrantów polskich usiłowała wskrzesić „Towarzystwo historyczno-literackie” rozwiązane w 1893 r. i odwołać w jego imieniu przekazanie Biblioteki z roku 1890.

Grupa ta wysunęła w szczególności argument, iż Akademia Krakowska nie spełnia już warunków kontraktu, ponieważ została pozbawiona swojej autonomii ekonomicznej i naukowej w latach 1946-1950 a w 1951 r. została zmuszona do rozwiązania i przekazania swych dóbr nowej państwowej Akademii Nauk.

Wyrok pierwszej izby trybunału cywilnego departamentu Sekwany z dnia 21-go września 1955 roku podważył podstawy działalności tej grupy. Skarżący zaapelowali, lecz jak się wydaje zostały podjęte wysiłki w celu opóźnienia ostatecznej decyzji!

Mimo to powinna ona zapaść w najbliższym czasie. I właśnie bliski termin orzeczenia sądowego oraz strach, by nie było ono nieprzychylnie, stały się przyczyną inicjatywy p. Plevena w Parlamencie. Chodziło tu ni mniej ni więcej o to, aby spowodować interwencję Zgromadzenia w bieg spraw sprawiedliwości. Przyjęta rezolucja może mieć tylko dwa znaczenia: zwrócenia się do rządu aby wywarł presję na sędziów, albo by nie wziął pod uwagę ich decyzji.

W pierwszym przypadku świadczy ona o zadziwiającej pogardzie dla sądownictwa; w obydwu zmierza do takiej sytuacji, w której władza wykonawcza obszłaby Konstytucję.

W płaszczyźnie politycznej debata prowadzona była w atmosferze zamętu, dwuznaczności i niejasności, które nie pozwoliły ani Parlamentowi ani krajowi na poznanie ścisłych danych problemu, ani na ogarnięcie znaczenia jego konsekwencji.

We Francji sprawa ta jak dotąd wywołała nie wiele hałasu i opinia publiczna ignoruje ją niemal całkowicie. W Polsce wzbudziła duże poruszenie.

Bez przesady można powiedzieć, iż cała przyszłość stosunków kulturalnych francusko-polskich zależy od jej wyniku: jeśli Biblioteka na wyspie św. Ludwika zostanie zwrócona polskiej Akademii, Instytutu Francuskie w Warszawie i Krakowie — posiadające duże znaczenie — zostaną natychmiast otwarte; jeśli zaś nie — jest mało nadziei by je otwarto

kiedykolwiek. I wiele innych spraw zostanie podważonych.

Problem nie polega na tym aby stwierdzić czy znaczenie jakie Polacy przypisują tej sprawie jest przesadzone czy też nie; znaczenie jakie jej przypisują jest faktem.

Zauważmy zresztą, że co najmniej dwa powody mogą usprawiedliwić stanowisko rządu Gomułki. Przede wszystkim konwencja kulturalna francusko-polska z 19-go lutego 1947 roku, która określa przynależność Biblioteki do Akademii Umiejętności. Następnie zaś i szczególnie fakt, iż państwo polskie odesłało Bibliotece po roku 1945 dokumenty wywiezione przez okupantów hitlerowskich: 353 skrzynie zawierające przeszło czterdzieści tysięcy tomów oraz cenne zbiory dotyczące Mickiewicza.

Nic nie zmuszało Polski do pozbawienia się skarbów kultury przynależnych jej dziedzictwu narodowemu: uczyniła to, gdyż zawierzyła słowom Francji. W tym kontekście można lepiej zrozumieć znaczenie jakie posiada sprawa dla władz warszawskich.

Z drugiej zaś strony nie zostało sprecyzowane w Parlamencie, kto zapewniłby kierownictwo nad Biblioteką, w wypadku gdyby została odebrana Akademii Umiejętności. Mówi się, że zostałaby przejęta przez polskich emigrantów we Francji. Nic bardziej wątpliwego: założywszy nawet, że chcieliby się tym obarczyć, nie posiadają oni odpowiednich środków materialnych, a poza tym są dalecy od jakiegokolwiek jednoci.

W 1945 roku grupa, która zmontowała tę sprawę nie zawahała się wydzierżawić Biblioteki i całości dóbr ruchomych i nieruchomości polskiej Unii rzymsko-katolickiej w Chicago, stowarzyszeniu amerykańskiemu.

(Dalszy ciąg na str. 6-tej)

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Algieria i demokracja

Uchwalenie przez Zgromadzenie Narodowe znaczną większością (474 przeciw 54) ustawy o jednolitej budżetowo-monetarnej Algierii z Metropolią było z góry do przewidzenia i dla nikogo nie stało się niespodzianką. Najciekawszą jednak była sama debata algierska. W dyskusji bowiem ukazało się stanowisko Zgromadzenia Narodowego w sprawie algierskiej. Z deputowanych algierskich Lagailarde wystąpił z atakiem na politykę rządu i z żądaniem całkowitej integracji. Przyszedł mu z pomocą deputowany Le Pen (Niezależni). Te skrajne, integracjonistyczne wystąpienia spotkały się z protestami na ławach poselskich a premier Debre z miejsca replikował obu mówcom.

Ale istniała burza w Zgromadzeniu Narodowym wywołały wystąpienia tych posłów, którzy mówili o możliwości rokowań jako podstawy pokoju w Algierii czy proponowali bardziej liberalne rozwiązanie algierskich trudności. Wtedy dochodziło do awantur, wśród okrzyków i hałasów przerywano deputowanym ich przemówienia. Tak było nie tylko z deputowanymi komunistycznym Waldeck-Rochet ale także z deputowanym z MRP Lambertem i socjalistą Lennhardtem. Tak więc każdy głos opozycji był od razu w zarodku tłumiony.

W związku z tym pisał „Le Monde”: „Socjaliści mają dziś tyle samo, jeżeli nie więcej, wyborców co UNR. Jeżeli dodać do tego wyborców partii komunistycznej, 50 posłów mówi w Zgromadzeniu w imieniu siedmiu milionów Francuzów. Czy to jest zbyt wiele żądać od trzystu innych, którzy reprezentują mniej, pozostawienia tamtych fizycznej i moralnej swobody wypowiedzenia się? Okazuje się, że nie tylko w Algierii trzeba nauczyć się demokracji”.

W czasie debaty premier Debre i kilku mówców bardzo silnie zaakcentowało zewnętrzne przyczyny trwania konfliktu w Algierii. Wszystkiemu mają być winni — według tych wypowiedzi — komuniści i „państwa komunistyczne”, które udzielają pomocy powstańcom algierskim. Wszystkich, którzy w sprawie algierskiej myślą inaczej niż rząd zaliczono do obozu „anty-Francji” i obarczono winą za przedłużanie się wojny.

Pisząc o tym „Le Monde” zaznaczył nie bez ironii: „Gdyby nie było komunistów francuskich, algierskich, rosyjskich lub chińskich, gdyby prasa „defetystyczna” była zakazana, gdyby pewne „ośrodki” nie były „mendesistowskie”, gdyby Maroko i Tunis nie istniały, gdyby Ameryka była bardziej lojalna, można by przypuszczać, że wojna w Algierii została już zakończona”.

Tymczasem jednak wojna trwa i nie zanosi się na prędkiej jej koniec.

Dwie decyzje rządu

Wobec wzrastającego niezadowolenia mas pracujących przejawiającego się między innymi w demonstracyjnych strajkach, rząd uchwalil cofnięcie zarządzenia znoszącego zwrot kosztów lekarstw do sumy 3000 franków oraz u-

chwalił podwyższenie dodatków rodzinnych o 10 procent.

W senacie uchwalono przywrócenie emerytury b. kombatanom czemu rząd stanowczo się sprzeciwia. Uchwała senatu jednak ma tylko moralne i polityczne znaczenie, gdyż nie może zdecydować o zmianie postanowienia rządu.

O klimacie społecznym w chwili obecnej świadczą też wyniki sondażu Francuskiego Instytutu Opinii Publicznej, które ogłosił dziennik „France-Soir”. Z sondażu tego wynika, że tylko 43 procent Francuzów uważa się za zadowolonych z rządu, gdy w lutym br. taki sam sondaż wykazał ich 55 procent, a w sierpniu 1958 — 67 procent. Według tego samego sondażu 64 procent Francuzów uważa, że sytuacja w Algierii nic się nie zmieniła lub jest gorsza niż przedtem, a 21 procent sądzi, że się polepszyła, gdy w sierpniu ub.r. 68 procent wyraziło nadzieję, że gen. de Gaulle doprowadzi do pokoju w Algierii.

Na froncie strajkowym

Dwie decyzje rządu zmierzające do złagodzenia żądań pracowników, nie zadowolily pracowników i zostały uznane za zupełnie niewystarczające. Żądania rewindykacyjne sięgają znacznie dalej. Niektóre z nich odnoszą się jeszcze do okresu sprzed dwóch i więcej lat. Wtedy nie zostały zaspokojone a od tego czasu powstały nowe potrzeby wobec wzrostu kosztów utrzymania. W wysuwaniu tych żądań i w wezwaniach do strajków zgodnie współpracują z sobą trzy główne, skłócone pod innymi względami centrale związkowe CGT, FO i CFTC.

Najpoważniejszym wydarzeniem na froncie strajkowym było ogłoszenie półdniowego strajku kolejarzy. Kolejarze domagają się podwyżki płac o 11 procent, czego żądali już w roku 1957 i co wówczas miało wyrównać im płace w stosunku do cen.

Zapowiedź tego strajku wywołała zaniepokojenie w kołach rządowych. Ogłoszono rekwizycję personelu. Premier Debre konferował z przedstawicielami FO i CFTC i sam wygłosił przemówienie radiowe nawołując do cofnięcia strajku i tłumacząc, że realizacja tych żądań mogłaby zepsuć dzieło odnowy gospodarczej. Ale argumenty premiera nie przekonały kolejarzy, którzy uważają, że odnowa gospodarcza nie może dokonywać się kosztem świata pracy.

Strajk wyznaczony był na wtorek 16 czerwca. Dopiero w ostatniej chwili po konferencji przedstawicieli trzech central związków zawodowych z min. Buronem postanowiono odwołać strajk, ponieważ rząd zgodził się na rozpoczęcie rozmów na temat płac. Komunikat organizacji związkowych stwierdził jednak, że decyzje rządu nie są tego rodzaju, żeby „usuwaly przyczyny konfliktu, który przeciwstawia kolejarzy władzom publicznym”.

Równocześnie odbył się XXXII kongres CGT w Ivry, na którym Benoit Frachon wygłosił referat. W referacie tym stwierdził on, że siła kupna robotników zmniejszyła się od roku 1957 średnio o 12 procent, nawoływał do walki o podwyżkę płac i mówił o konieczności jednolitej wszystkich związków zawodowych w tej walce.

SĘDZIOWIE I POLITYKA

(Dokończenie ze str. 5-tej)

kańskiemu, rezydującemu w Ameryce, składającemu się z obywateli amerykańskich, o tendencjach mało liberalnych.

Popelnilioby się zresztą wulgarną pomysłką przeciwstawiając w całości, w tej historii, rząd z Warszawy z jednej strony i emigrację polską w Paryżu z drugiej. Wybitni emigranci, którzy stali się Francuzami, sądzą, iż lepiej służyć będą interesom swej nowej ojczyzny, pomagając w zbliżeniu intelektualnym i współpracy naukowej między nią i Polską, niż pałac mosty między obu krajami. Mają oni nadzieję, iż biblioteka z wyspy św. Ludwika kierowana przez Polską Akademię Nauk może stać się miejscem spotkań i konfrontacji.

W tym względzie Akademia i Państwo polskie wyraziły chęć wiernego wypełnienia woli założycieli Biblioteki zawartego w akcie zręczenia z roku 1890: aby stała się ona centrum wymiany naukowej i literackiej między Polską i Zachodem. Rząd

francuski dysponuje odpowiednimi środkami, by zabezpieczyć respektowanie tych intencji.

Tu też punkt widzenia prawny spotyka się z politycznym. Przekonanie o niewielkiej wartości swych argumentów prawnych, po wyczerpaniu wszelkich procedur, grania na zwłokę, inicjatorzy procesu rozpoczętego w roku 1951, usiłują obecnie wywrzeć poprzez Zgromadzenie Narodowe i rząd presję na sędziów, chcąc ich skłonić do tego by w imię domniemanego interesu narodowego, udzielili prawu lekkiego przytyczka.

Przejdźmy nad zniewagą wyrządzoną sędziom, których uważa się za zdolnych do ustąpienia przed względami niezależnymi od prawa. Lecz podkreślmy tu, iż rozwój więzi kulturalnych między Polską i Francją jest zgodny z interesem narodowym. Tak samo jak zgodne są z interesem wolności wszelkie kontakty, wszelka wymiana, wszelka współpraca intelektualna między Wschodem i Zachodem.

LIST Z KRAJU

Kłaniam Ci się pięknie, Stachu!

Jak znosisz upały? A może u Was nie jest wcale tak gorąco, jak u nas? Bo tutaj — coś niesamowitego, grzeje potwornie. Jeżeli w niedzielę, albo w dzień powszedni po pracy spojrzysz na wiślaną plażę w Warszawie, dojdiesz do przekonania, że strasznie dużo jest ludzi na świecie, a w Polsce — to już zatrzęsienie.

Wzrasta też ilość delegacji służbowych do Gdańska, Koszalina i Szczecina. Nagle we wszystkich instytucjach ludzie mają najpilniejszą w świecie sprawę do załatwienia nad morzem; dochożą do wniosku, że konferencje nie mogą odbyć się w Warszawie, Łodzi czy Wrocławiu, ale właśnie nad morzem. Domyślasz się, o co chodzi. No, cóż? Charakter ludzki jest słaby, a pokusa zmycia całorocznej zaśniedziałości w falach Bałtyku zbyt wielka...

Jak dotychczas tegoroczne upały różnią się od ubiegłorocznych jedynie tym, że (tfu, tfu!) — żeby nie zuroczyć) nie brak zimnych napojów, piwa, wody sodowej, oranżady. Co roku bowiem okazywało się, że sezon letni zaskakiwał wytwórców napojów chłodzących i brakło tych napojów, kiedy były najbardziej potrzebne. Czyżby się już przystosowali? Szczerze ci swemu nie wierzę!

Pamiętasz, że w jednym z ostatnich listów donosiłem Ci o pięknym czynie wrocławskiego robotnika, który z narażeniem życia wskoczył na wybieg niedźwiedzi i uratował dziecko, które tam wpadło. Ostatnio otrzymał za swój piękny czyn również odznaczenie państwowe: Złoty Krzyż Zasługi.

Przypominam o tym, ponieważ w tych dniach miał miejsce drugi taki wypadek, niestety, zakończony tragicznie. Działo się to 1-go czerwca, w dniu, który w

Polsce obchodzony jest jako święto dziecka. Młody, 23-letni nauczyciel szkoły podstawowej w Nietkowie Kazimierz Pluto, pojechał z dziećmi swojej szkoły na wycieczkę. W pewnym momencie kilkoro z nich odtoczyło się od grupy i usiadło na skarpie kanatu. Wychowawca wrócił, by przyłączyć je do grupy. Jeden z chłopców, wstając, by pójść z grupą poziłnął się i wpadł do kanatu. Nauczyciel, nie namyślając się, skoczył do wody, by uratować dziecko. Udało się, wyciągnął 9-letniego Alberta Lebla. Ale sam, niestety, już nie zdołał się wy dostać.

Utonął. Pluto znany był w całym powiecie zielonogórskim jako prawy człowiek i oddany swojemu zawodowi wychowawca i społecznik. Zginął tak, jak żył. Oddany dzieciom.

Wiadomość o pięknym czynie Kazimierza Pluty — tak się złożyło — przeczytałem nazajutrz po bardzo przykrym dniu. Dnia poprzedniego bowiem brałem udział w posiedzeniu Sądu Wojewódzkiego w Warszawie (nie wiem, czy wiadomo Ci, że jestem ławnikiem w tym sądzie), na którym rozpatrywano sprawę trzech bandytów. Bandyci ci napadli 71-letnią staruszkę w jej własnym mieszkaniu. Jeden z nich, również 23-letni Władysław T. zaczął ją dusić, a potem, gdy stawiła opór, chwycił siekierę i zadał jej parę ciosów w głowę.

Bandyci zaczęli rabować. Gdy jednak chcieli oddalić się z łupem, i otworzyli drzwi, spotkała ich niespodzianka. Za drzwiami czekało już na nich dwóch milicjantów z odbezpieczonymi pistoletami w ręku. Opryski nie zdawały sobie sprawy, że hałas w mieszkaniu zaalarmował sąsiadów. Ci z kolei zadzwonili na milicję, która przybyła w ciągu kilku minut i a-

resztowała sprawców na miejscu przestępstwa.

Otóż ten 23-letni bandzior Władysław T. był inicjatorem napadu. On namówił pozostałych do przestępstwa, on dusił i bił staruszkę siekierą. Na szczęście udało się ją uratować. Sąd nie znalazł jednak dla niego żadnych okoliczności łagodzących. Również wtedy wiek oskarżonego nie był taką okolicznością. Sąd skazał go na dożywotnie więzienie (był już uprzednio parokrotnie karany), a jego kompanów na 10 względnie 8 lat więzienia. Po wyroku Władysław T. krzyknął:

— Gdybym wiedział to bym ją wykończył.

Miał na myśli staruszkę, którą napadł.

Pomyśl teraz, chwilę, kochany! Jakaż przepaść dziełi 23-letniego nauczyciela Kazimierza Pluty, który ofiarował swe życie, by uratować dziecko, od 23-letniego Władysława T., który żałuje tylko tego, że... nie udało mu się zamordować staruszki. A jeżeli już zastanowiłeś się nad tym, to rozumiesz też, dlaczego nie nawiąże społeczeństwa naszego kieruje się przeciw takim bandytom, jak Władysław T. z taką ostrością, dlaczego tak surowe wyroki zapadają w tych sprawach w Polsce.

Chcemy wychować pokolenie młodych Polaków na wzorach Kazimierza Pluty lub wrocławskiego robotnika, który skoczył między niedźwiedzie dla ratowania dziecka. I wierz mi — mimo pozostałości okupacji — wychowamy.

Catuję Cię serdecznie.

MARIAN

SPĘDZAJCIE WAKACJE U RODZIN W POLSCE

BIURO PODRÓŻY « TRANSTOURS »

organizuje zbiorowe wyjazdy do Polski
na wakacje do rodzin

Cena franków: 25.500 z Paryża; 22.500 z Lille

obejmują bilety tam i z powrotem, koszty wiz przejazdowych oraz miejsca zarezerwowane w 2 klasie
REZERWACJA „COUCHETTES” DO BERLINA

ODJAZDY Z PARYŻA :

29 czerwca	27 lipca	17 sierpnia
6 lipca	3 sierpnia	24 sierpnia
13 lipca	10 sierpnia	7 września
20 lipca		

ZGŁOSZENIA I ZAPISY PRZYJMUJE :

„TRANSTOURS”
Excursions en Pologne
19, rue de la Michodière
PARIS — Telefon RIC 77-40

LILLE — 53, rue des Arts. Telefon 55-78-66

LENS — 1, place de la Gare. Telefon 127.



◆ Miliard złotych na Szkoły Tysiąclecia do końca roku

Ponad 350 milionów złotych wpłynęło na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia w ciągu pierwszych pięciu miesięcy tego roku. Wartość materiałów budowlanych, zebranych w tym samym czasie przez społeczeństwo na budowę Szkół Tysiąclecia, wynosi około 45 milionów złotych. Przewodniczący Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia, marszałek Sejmu Czesław Wycech w rozmowie z przedstawicielami prasy krajowej stwierdził, że na podstawie dotychczasowych wyników zbiórki należy się spodziewać zebrania miliarda złotych do końca tego roku.

◆ Rosną oszczędności

9 miliardów 443 miliony złotych wyniosły w dniu 31 maja wkłady oszczędnościowe, ulokowane w Powszechnej Kasie Oszczędności (PKO) w Kraju. Warto podkreślić, że o ile w ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku ubiegłego wkłady w PKO wzrosły o 846 milionów złotych, o tyle w tym samym okresie br. wzrost wyniósł 1 miliard 294 miliony zł.

◆ Rozwój ZMS

Trzysta tysięcy członków liczy obecnie działający w Polsce Związek Młodzieży Socjalistycznej, w czym 100 tysięcy dziewcząt. W roku bieżącym do ZMS wstąpiło 80 tysięcy młodzieży. 66 procent członkiń i członków Związku Młodzieży Socjalistycznej to młodzież robotnicza.

◆ Wystawa pamiątek po Marii Konopnickiej

Złote pióro — jubileuszowy dar Polonii Amerykańskiej dla Marii Konopnickiej, ofiarowany poecie w roku 1902, znalazło się naoczesnym miejscu wśród pamiątek, których wystawę zorganizowano w Zarnowcu (powiat Krosno), w dworku, otrzymanym przez pisarkę od społeczeństwa w dwudziestolecie jej pracy twórczej. Na wystawie pokazano wiele cennych eksponatów, zwłaszcza z okresu wspomnianego jubileuszu. Między innymi znalazły się tam polonijne wydania dzieł pisarki, a także wiele adresów holdownicznych z całego świata.

Pamiątki, udostępnione społeczeństwu na wystawie, są częścią zbiorów, które zgromadziła w dworku Marii Konopnickiej w Zarnowcu. W roku 1960, to znaczy w pięćdziesiątą rocznicę jej śmierci, otwarte tam zostanie muzeum, poświęcone pamięci Konopnickiej.

Uroczystości, które odbędą się w roku przyszłym w Zarnowcu włączone zostały do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

◆ Zbyszko i Danusia w Malborku

Zbyszko z Bogdańca i Danusia, Zawisza Czarny i Jurand ze Spychowa — postacie ze słynnej powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy”, przeciągnęły ulicami Malborka podczas uroczystego rozpoczęcia Dni Malborka, odbywających się po raz trzeci.

Na podwórku dawnego zamku krzyżackiego odegrano wieczorem dramat historyczny Juliusza Sło-

wackiego „Kordian”. Wykonawcami byli artyści teatru „Wybrzeże” z Gdańska.

◆ Ziemia odkrywa prawdę

Wbrew twierdzeniom rewizjonistów niemieckich grody i osady nadmorskie na Pomorzu Szczecińskim założone były przez Słowian. Jeszcze raz potwierdziły to najnowsze badania archeologów polskich. Na podstawie wykopalisk stwierdzono, że osada w Kołobrzegu istniała w wieku VIII, w Kamieniu — w wieku IX lub X, w Szczecinie — w wieku IX. Słowiański charakter Pomorza Zachodniego potwierdza między innymi także słynna łódź słowiańska z okresu wczesnego średniowiecza. Została ona znaleziona w okresie przedwojennym przez Niemców, którzy jednak zakopali ją z powrotem. Obecnie znajduje się w muzeum.

◆ Znajdują się sztandary

„Szukamy sztandarów z września 1939 roku” — apel ten, ogłoszony w warszawskim dzienniku „Express Wieczorny”, nie pozostał bez echa. Niedawno do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie przekazano 2 sztandary, przechowywane w okresie okupacji przez ludność. Są to sztandary 1 pułku Szwoleżerów i 3 Pułku Artylerii Lekkiej.

Ponadto uczestnicy walk wrześniowych nadsyłają szereg informacji o losach sztandarów. Między innymi Julian Trzaska podał, że uczestniczył w zakopywaniu sztandaru 8 Pułku Artylerii Ciężkiej i obecnie poszukuje chorążego. Chojeckiego, który mógłby udzielić dokładniejszych informacji o miejscu zakopania tego sztandaru.

Józef Parymonow zawiadomił, że sztandar 21-go Pułku Piechoty wywieziony został na Węgry. — Rtm. Wacław Godlewski, były adiutant dowódcy 18 Pułku Ułanów Pomorskich informuje, że po rozbięciu tego pułku pod Chojnicami, sztandar zakopano w miejscowości Grupa koło Grudziądza. Ludwik Łotoża przesłał informacje, dotyczące sztandaru 83-go Pułku Piechoty, który jakoby został rozpruty na dwie części i każdą z nich przechowywano w innym miejscu. Oficer 27 Pułku Artylerii Lekkiej — Adam Dutkiewicz, który uczestniczył w ukryciu sztandaru tego pułku, w najbliższych dniach wybiera się na jego poszukiwanie. Sztandar ten zakopany został w Grabowie (powiat Hrubieszów).

Bolesław Budner ze Skolimowa, który przechowywał sztandar 58 Pułku Piechoty do 1940 roku, poszukuje osób, które sztandar ten przechowywały w następnych latach. Edward Kostana udzielił informacji o losach sztandaru 8 Pułku Artylerii Lekkiej. Sztandar ten zakopano we wsi Nowa Dworzanka, w obęjskiej p. Pogorzelskiego, gdzie wkrótce udadzą się pracownicy Muzeum celem poszukiwań.

Ks. Ludwik Chodźzillo z parafii kościoła Świętego Krzyża w Warszawie przekazał do Muzeum oria z drzewca sztandaru Batalionu Stołecznego. Sztandar, przechowywany w kościele, spłonął podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku.

◆ Repatrianci na Ziemiach Zachodnich

Na Ziemiach Zachodnich osiedliła się przeważająca liczba repatriantów, którzy powrócili do Polski w ostatnich latach. Na ogólną liczbę około 250 tysięcy repatriantów, którzy wrócili do Polski, około 200 tysięcy mieszka w województwach zachodnich, gdzie otrzymali mieszkania i pracę. Bardzo wielu z nich osiedliło się na wsi na własnych gospodarstwach rolnych lub rozpoczęło pracę w Państwowych Gospodarstwach i w leśnictwie.



W Ambasadzie polskiej odbyło się przyjęcie dla zaproszonych przez Air France do Paryża gości z Polski w związku z uruchomieniem stałego połączenia francuskich linii lotniczych Paryż-Warszawa.

◆ Wczasy

Przeszło 350 tysięcy osób przebywać będzie w domach wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych w bieżącym roku. Jest to liczba o 30 tysięcy wyższa, niż w roku ubiegłym. Nowe ośrodki wypoczynkowe zorganizował w tym roku między innymi Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Włókienniczego łącznie z zakładami włókienniczymi. W tym roku pomyślano również o członkach związków zawodowych i ich rodzinach, wyjeżdżających prywatnie na letni odpoczynek. W miejscowościach, gdzie znajdują się domy wczasowe, będą oni mogli korzystać za niewielką opłatą z wyżywienia w domach wczasowych.

◆ Nowe domy handlowe w Rzeszowskim

W nowych domach handlowych kupować będą potrzebne towary mieszkańcy powiatów województwa rzeszowskiego. Już w lipcu bieżącego roku ma być oddany do użytku nowoczesny dom handlowy w Tarnobrzegu. W ciągu najbliższych miesięcy nowe domy handlowe powstaną również w Rzeszowie, Staromieściu, Leżajsku, Dębicy, Krośnie i w Sarnoku.

◆ Dużo dzieci w Nowej Hucie

W ciągu ostatnich ośmiu lat 12 tysięcy dzieci urodziło się w najmłodszym polskim mieście — w Nowej Hucie. Rekord pod tym względem pobito w roku 1958, kiedy to urodziło się tam 2.320 dzieci.

◆ Elektryfikacja wsi w Warszawskim

50 mazowieckich wsi otrzymało już w tym roku światło elektryczne. Do końca roku w województwie warszawskim zelektryfikuje się dalsze 220 wiosek. Najwięcej wsi otrzyma elektryczność w powiecie Płock (50), oraz w powiatach: Sierpc i Żuromin. W ciągu najbliższych lat — do roku 1965 — elektryczność zostanie doprowadzona do dalszych 2.900 wsi. 75 procent wsi w województwie warszawskim korzystać będzie wówczas z energii elektrycznej.

◆ Eksport koni

Polskie konie cieszą się dużym popytem za granicą. Ostatnio do Holandii, Szwajcarii i Włoch sprzedano 70 pięknych koni roboczych wysokiej klasy, wyhodowa-

nych w powiecie Łowicz. Do Belgii wysłano również 350 koni roboczych niższej klasy.

◆ Odkrycia na Polu Grunwaldzkim

Pozostałości z bitwy pod Grunwaldem odkryto podczas przeprowadzanych na tym terenie badań archeologicznych. Odnaleziono dawną wieś Stębark, obok której stała artyleria krzyżacka, a o kilkaset metrów dalej wykopano żelazny nóż i część hełmu z tamtego okresu.

W miejscu, gdzie według danych historycznych miał poleć wielki mistrz krzyżacki, natrafiono na resztki kaplicy oraz znaleziono kości ludzkie i grot strzały. W pobliżu wsi Grunwald odkopano kamienną kulę armatnią. Nad jeziorem Łubień — w okolicy obozu rycerstwa polskiego, archeolodzy zbadali rzeźbiarkę mogiłę, zawierającą szkielety ludzkie. Odkryto też pozostałości zniszczonej wsi oraz obronnych wałów krzyżackich. Badania archeologiczne prowadzone są w dalszym ciągu.

◆ Zgon biskupa

Ordynariusz tarnowski, ksiądz biskup dr Jan Stepa, zmarł w wieku 67 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 31 maja w Tarnowie z licznym udziałem duchowieństwa Diecezji i miejscowych parafian.

◆ Złoty jubileusz księdza kompozytora

W Bazylice Serca Jezusowego w Warszawie odbyły się uroczystości jubileuszowe w związku z pięćdziesięcioleciem kapłaństwa ks. dr. Antoniego Hlonda, wybitnego

kompozytora, który wzbogacił muzykę kościelną o około 4.000 utworów.

W uroczystości jubileuszowej ks. dr. A. Hlonda liczny udział wzięli jego współpracownicy zakonnicy, księża Salezjanie, z prowincjałem księdzem Stanisławem Rokitą.

◆ Zabawa dla 2 tysięcy dzieci

„Bambino” — ogród zabaw dla dzieci otwarty został niedawno w wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Dla dzieci Śląska ustawiono tam huśtawki, karuzele, i wiele innych atrakcyjnych urządzeń rozrywkowych. Podczas niepogody dzieci będą się mogły bawić w obszernych pawilonach pod dachem. Ogółem ogród zabaw będzie mógł pomieścić dwa tysiące dzieci.

◆ Liście sprzed milionów lat

10 milionów lat liczą liście odkopane w łach w Sońnicy koło Kątów Wrocławskich. Jak wykazują znaleziska, rosły tam wówczas sekwoje, buki, brzozy, graby, wierzy i platany. Odkryto także liście bursztynowca. Dostarczał on żywicę, która skamieniała i po milionach lat — jako bursztyn — używana jest do wyrobu biżuterii. Wykopaliska umieszczone zostaną w Muzeum Botaniki.

◆ Ładny grzybek

Purchawka wielkości dyni znaleziona została przez dzieci na łące w powiecie Chmielnik (województwo kieleckie). Po zasuszeniu niekiedy purchawka wzbogaci zbiory muzeum regionalnego w Szadłowie.

KSIAŻKA POLSKA WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, PARIS-8

POLECA MAPY POLSKIE

Administracyjna mapa Polski (1:500.000) 200 fr.
Atlas samochodowy Polski 1.450 fr.
Janiszewski. Atlas geograficzny Polski .. 300 fr.
29, rue Jean-Goujon, PARIS-8

Telefon: BALzac 10-57

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.
Katalogi na żądanie.

DZIEN dobry Profesorze, zagadaliśmy wchodzącego do redakcji Profesora. Możeby coś pan dla nas napisał?

— Przede wszystkim muszę się wypaść, — odburknął nieprzyjaźnie i zaczął przeglądać pisma krajowe.

— Czyżby jakieś nocne szaleństwa nie pozwoliły Profesorowi spać? Pytanie to zadane przez pannę Stasię było wyraźną złośliwością, bowiem wiedzieliśmy wszyscy, że ostatnio Profesor dużo pracuje.

— Nie szaleństwa, ale praca. Poszedłem spać o czwartej. Kończę właśnie książkę.

— No tak. Wszystko się wyjaśnia. Po pierwsze spał Pan za krótko, bo trzeba spać 8 godzin, po drugie zasnął Pan po północy, a wiadomo, że godzina snu przed północą jest warta trzech godzin po północy.

To było więcej niż Profesor mógł znieść od panny Stasi.

— Wiadomo? A skąd wiadomo, jeżeli mogę wiedzieć?

Panna Stasia się troszkę zmieszala.

— No, tak wszyscy mówią.

— Droga panno Stasiu — Profesor przybrał ton kaznodziejski — to co wszyscy mówią, nie zawsze jest prawdą. A to, co wszyscy mówią, o śnie jest niemal zawsze nieprawdą. Widzi pani, chociaż sen jest tak podstawowym zjawiskiem fizjologicznym, to jednak badania naukowe nad nim zaczęły się stosunkowo nie dawno. I jak zawsze, okazało się, że to,

PRZESYPIAMY TRZECIĄ CZĘŚĆ NASZEGO ŻYCIA

co „wszyscy mówią” nie ma żadnych podstaw. Tak np. nie ma określonej liczby godzin snu, którą każdy musi przespać. Jedni mogą stać spać 6 godzin i będą zawsze wyspani. Innym potrzeba codziennie dziewięć, średnia jest rzeczywistość wokół 8 godzin, ale czy kupuje pani buty numer 37 dlatego, że jest to wymiar „średni”?

Tak samo jest z tym snem przed i po północy. Zależy to wyłącznie od przyzwyczajenia i trybu życia. Nie ma reguły. Ja na przykład kładę się spać późno, budzę się codziennie przy pomocy budzika, zaraz po wstaniu jestem półprzytomny — i myślę pani, że to znaczy, że mało spałem? Nie. Aby móc wyciągnąć taki wniosek, musiałbym stwierdzić, że jestem

niewyspany i zmęczony w ciągu dnia, że moja wydajność pracy się obniża. A tak nie jest. Już pół godziny po wstaniu jestem „w dobrej kondycji”.

— Ale gdyby pan spał bez budzika, to spałby przecież pan dłużej! (Panna Stasia nie dawała za wygraną).

— Oczywiście, proszę pani. Ale, jak mówi dr Joe Kamiya, który zajmuje się na Uniwersytecie w Chicago badaniami naukowymi nad snem i któremu zawdzięcza całą moją o tym przedmiocie wiedzę, spanie bez budzika może tylko pokazać ile godzin człowiek może spać, niekoniecznie zaś ile mu jest potrzebne.

Żeby wyznaczyć to ostatnie, można by postępować następująco: zmieniać ilość godzin snu utrzymując każdą zmianę kilkanaście dni i obserwować jak zmienia się wydajność pracy.

A jeżeli idzie o to, że rano jestem zawsze niewyspany, to badania naukowe pokazały, że wydajność pracy jest zawsze najniższa tuż po wstaniu i tuż przed północą spać. Nie trzeba się więc tym przejmować. Ważne jest to, co dzieje się później.

— A czy można by zmniejszyć ilość snu — zapytał przysłuchujący się dotychczas rozmowie sekretarz redakcji. — Zawsze mi szkoda, że trzecią część życia spędzam we śnie.

— Można proszę pana. Ale nie na długo. I nie przy pomocy picia czarnej kawy. Z różnych kątów pokoju odezwały się głosy:

— Ale mnie kawa pomaga nie zasypiać!

— A mnie ani trochę!

— Przecież w kawie jest kofeina, która nie pozwala spać!

Profesor zwrócił się do oburzonego obrońcy kofeiny:

— A czy herbata przeszkadza panu spać?

— Nie, po herbacie śpię normalnie.

— A widzi pan, herbata dobrze zaparzona zawiera tyleż kofeiny co czarna kawa... To nie kofeina przeszkadza panu spać w czarnej kawie, ale to, że powiedział pan sobie „kawa nie daje mi spać”. Wiele doświadczeń dowiodło, że czynnik autosugestii jest tu najważniejszy. Oczywiście, kofeina też odgrywa pewną rolę, ale ludzie bardzo się różnią swą wrażliwością na kofeinę. Natomiast zdolność do wmawiania sobie różnych rzeczy i do wierzenia w to, co „wszyscy mówią” posiadamy wszyscy w stopniu niezwykłym. Doświadczenia nad snem dowiodły tego najlepiej.

W pokoju zaległa cisza. Każdy z nas poczuł się trochę winny łatwowierności.

Po chwili jednak w ciszę naszej kontemplacji nad łatwowiernością ludzką wkradły się jakieś dźwięki dziwnie przypominające chrapanie. Spojrzeliśmy na Profesora. Siedząc na krześle, z głową opartą na rękach, spał jak zabity.

— Mam nadzieję, powiedziała panna Stasia, że gdy się obudzi nie będzie już nas więcej zapewniał, że zawsze śpi wystarczającą ilość czasu.

HAK.

JAK DŁUGO MOŻNA NIE SPAĆ ?

Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Jeden z uczonych, zajmujących się badaniem snu, dr Kleitman, nie spał 180 godzin. Cały sztab ludzi zajmował się powstrzymywaniem go od zaśnięcia. Przeprowadzone badania nie wykazały jednak ani zmian w ciśnieniu krwi, ani w biciu serca. Natomiast piekły go strasznie oczy i pod koniec doświadczenia widział podwójnie.

Niedawno pracownik radia w Nowym Jorku, Peter Tripp, nie spał osiem i pół dnia. Mógł on pracować w tym okresie, aczkolwiek wymagało to środków pobudzających.



Po
dwi
dniach
bez
snu.



Po
sześciu
dniach
bez
snu.



Po
ośmiu
dniach
bez
snu.

Długa bezsenność może jednak doprowadzić do uszkodzenia mózgu, jak wykazały doświadczenia nad zwierzętami.

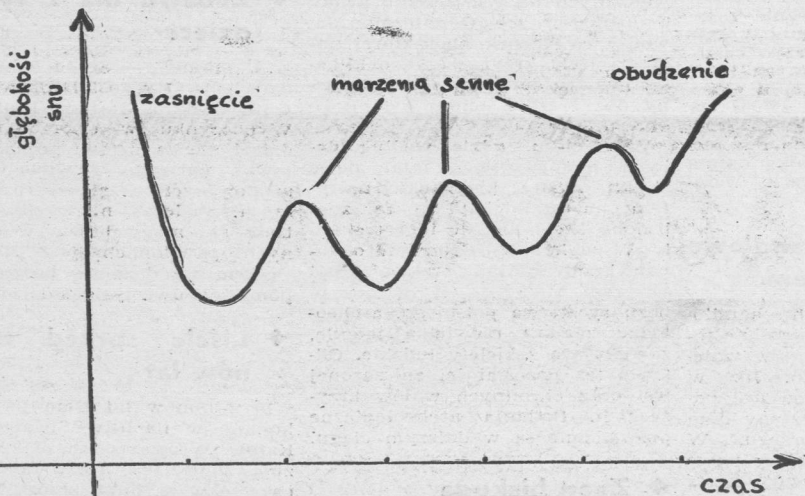
W razie konieczności, człowiek może zmniejszyć codzienną „dawkę” snu, przy zachowaniu zdolności do pracy, drogą rozłożenia snu na „porcje”, na przykład dwie godziny nad ranem i dwie godziny po południu.

KIEDY PRZYCHODZĄ SNY ?

Przeciwnie do utartych pojęć sen nie staje się w sposób równomierny coraz płytszy w miarę upływu czasu. Zmiany głębokości snu mają charakter okresowy. Zaraz po zaśnięciu wchodzimy w najgłębszy sen, w którym pozostajemy przez półtorej do dwu godzin. Potem następuje okres snu lekkiego, trwający około kwadransa, następnie znowu sen głęboki i znowu lekki — tak aż do obudzenia.

Można się zapytać w jaki sposób osiągnięto te dane. Otóż na przykład głębokość snu można wyznaczyć badając jak wielki hałas jest potrzebny do obudzenia. Również bicie serca ulega pewnemu zwolnieniu w okresie snu głębokiego.

Fakt snienia można zbadać obserwując ruchy oka, które są znacznie żywsze, gdy pojawiają się marzenia sen-



Marzenia senne nadchodzą jedynie w okresie snu lekkiego; przeciętnie sen trwa właśnie około kwadransa, przy czym wiele doświadczeń zdaje się wskazywać, że akcja snu zajmuje we śnie tyle samo czasu ile zajęłaby w rzeczywistości.

ne. Gdy osobom obudzonym w okresie snu lekkiego zadawano pytanie „czy śni pan?”, odpowiedzią była w 80 procentach „tak”, podczas gdy osoby obudzone ze snu głębokiego nie przypominały sobie żadnych snów.

Brawa dla polskich muzyków

Nie często trafia się w sali Pleyela w Paryżu taki entuzjazm publiczności, jaki panował po dwóch występach warszawskiej Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Witolda Rowickiego, jednego z najwybitniejszych współczesnych polskich dyrygentów. Orkiestra Filharmonii Narodowej odbywa tournée artystyczne po Europie. We Francji grała najpierw w Strassburgu, gdzie odniosła ogromny sukces. A potem Paryż — miasto, które widziało i słyszało największe orkiestry i największych wirtuozów świata. Nie łatwo zdobyć tu powodzenie i wyróżnić się. A jednak orkiestra polska i jej dyrygent zostali ocenieni bardzo wysoko. Według powszechnej opinii tych, którzy słyszeli obydwie koncerty, orkiestrę Filharmonii Narodowej można zaliczyć do najlepszych orkiestr europejskich a Witold Rowicki został uznany za dyrygenta wyjątkowej klasy.

Kiedy na pierwszym koncercie urwały się ostatnie taktyszpianatej piątej symfonii Sostakowicza, oklaskom i głośnym wołaniem nie było końca. Zmuszono orkiestrę do odegrania aż trzech naddatków, które za każdym razem wywoływały takie same entuzjastyczne brawa. Wśród naddatków tych znalazł się też mazur z opery Moniuszki „Straszny dwór” odegrany nadzwyczaj pięknie z wielką zamaszystością, porwijącym rytmem tanecznym i wzruszającym senty-

tem. Na koncercie obecny był wielki pianista, Artur Schnabel, z żoną i dziećmi. Wszyscy oni serdecznie gratulowali polskiemu muzykom, a pani Rubinsteinowa słuchając mazura miała łzy w oczach. „Jak nie płakać ze wzruszenia przy tak wspaniale zagranym mazurze”, mówiła potem do znajomych.

W pierwszym koncercie wystąpił jako solista Witold Małcużyński, który odegrał koncert f-mol Chopina z towarzyszeniem orkiestry. Ten znakomity pianista uświetnił swoim udziałem występ Filharmonii Narodowej. Koncert Chopina w jego wykonaniu tyle razy słyszany z estrady, w radiu czy z płyt, jak zawsze, zachwycał słuchaczy, którzy urządzili artyście wielką owację.

W drugim występie wzięła udział Wanda Wiłkomirska. Ta młoda skrzypaczka, która ma za sobą zwycięstwa w kilku konkursach międzynarodowych i występy na estradach wielu krajów, odegrała pierwszy koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego z niezwykłą czystością, śpiewnością tonu i głębią. Zdobyła sobie słuchaczy nie tylko wielkim talentem muzycznym ale i... ujmującą urodą.

Występy Filharmonii Narodowej pozostawiły po sobie w Paryżu jak najlepsze wrażenie. Już na drugi dzień po występach orkiestra wyjechała do Szwajcarii na dalsze koncerty, poczem wraca do kraju.

PIERWSZA PO WOJNIE

MAŁA ENCYKLOPEDIA

P O W S Z E C H N A

40.000 haseł, 4.000 ilustracji i map, przeszło 7.000 notatek biograficznych.

Oprawa płócienna w obwolutie 1.300 stron

Cena reklamowa 3.300 fr.

KSIAŻKA POLSKA WE FRANCJI

LE LIVRE POLONAIS

EN FRANCE

29-bis, rue Jean-Goujon, Paris-8

TRADYCJA UNOWOCZEŚNIONA

NEPTUN NA HELIKOPTERZE

„Świętojańskie wianki są jednym z najpiękniejszych prastarych polskich zwyczajów — pisze znany badacz ludowości Zygmunt Głogier w wydanej pół wieku temu „Encyklopedii staropolskiej”. — Dziewczeta zebrane o zmroku rzucają swe wianki na prąd rzeki a młodzieńcy na łódkach idą w zawody z wieńcami. Dola wianka, komu się dostanie, czy zostanie lub popłynie na kraj świata, stanowi wróżbę dla dziewczęcia, powód do niepokoju, radości, nadziei...”

Zwyczaj puszczania wianków przetrwał zawieruchę wojenną i jest dziś corocznie obchodzony z wielką uroczystością w Warszawie, Krakowie i innych miastach Polski. Uroczystość warszawskich wianków gromadzi co roku nieprzebrane tłumy zalegające oba brzegi Wisły i Most Poniatowski. Do najefektowniejszych atrakcji należą ognie sztuczne. Skoro tylko zapadnie zmrok, rozkwitają na niebie różnobarwne bukiety świateł. Pąsowe, zielone i niebieskie kule rozrywają się wysoko rozsypując złocisty deszcz gwiazd; a ogniste róże wznoszą się wysoko aby po pewnym czasie ronić zielone i niebieskie listki. Wielobarwne fontanny rozpylają miliardy drobniutkich iskerek opadających kolorowym deszczem.

Ci, którzy zdobyli bilety wstępu na most i wybrzeże podziwiają co innego: barwny korwów łodzi na których śpiewają, grają i tańczą dziewczęta w ludowych strojach i kostiumach przedstawiających historyczne postacie:

królową Wandę, Jadwigę, Marysieńkę Sobieską — oraz postacie uwiecznione w powieściach: Basię Wołodyjowską, Nell z „Pustyni i Puszczy”, żonę Boryny z „Chłopów” Reymonta itd., a chłopcy grają rolę ich męskich partnerów.

Kiedy zaś przesunie się ten cały korwów teatralny i pogasną sztuczne ognie na niebie, na czarnej wodzie Wisły pojawiają się ogniste punkciki, płynące z prądem rzeki: wianki. Duże, jak koła młyńskie, sztucznie uwire i udekorowane światłami, i takie całkiem malutkie, ześcibolone paluszkami dziewczątek z malutką świeczką wetkniętą w zielen, puszczane na wodę tak samo jak przed wiekami: „Oj, czemu płaczesz, moja dziewczyno, ach cóż ci za niedola?!” — rozlega się stara, obrzędowa pieśń wśród łóz i wierzb porastających brzegi Wisły.

Pieśń mówi o wianku uwitym dla ukochanego, o wianku który porwała woda i zaniosła na daleki kraj świata. Śpiewającej dziewczynie odpowiada chłopiec:

„Moja dziewczyno, moja jedyno,
nie frasuj się o nie —
oj, mam ja parę białych

łabędzi,
popłyną one po nie...
Łabędzie płyną, wianuszki giną,
bystra je woda niesie —
nie masz wianeczka, moja

dziewczeco,
już ja cię nie pocieszę...

Dziewczęta, których wianka nie udało się uchwycić ukochanemu chłopcu, przeżywały prawdziwą nieraz tragedię. Panna rozpaczata, a koleżanki jej, wypatrywały kto

też wyłowi wianek:

Uwię ja dwa wianeczki,
puszczę na wodę,
i zobaczę, i zobaczę
kogo dostanę...

Nie zawsze dostawał się oczekiwany...

Oto co pisał „Kurier Warszawski” z 1923 r.: „Jedna panna ledwie nie zemdlata z rozpaczy, że rzucony przez nią wieniec nie mógł być ujęty przez zręcznego kawalera: tylko piesek, przywykły do aportowania, wskoczył do wody i chwycił wianek wyniósł na brzeg...”

Niestety, właścicielem psa był — stary wdowiec!

Może nie każda tak jak ona dostawała starego wdowca z psem albo niedorośliwego dwunastolatka, jak to się innej zdarzyło. Chłopiec musi być kawaler, przystojny, wysoki, najchętniej brunet i — koniecznie! — z fachim w ręku... Tak rozmyślano dawniej. A dziś?

Chłopak musi mieć kajak, ażeby wyłowić wianeczek ukochanej, a do lądowych spacerów motor albo skuter. Rower? — Nie! A gdzież usiadłaby ukochana? Na ramie? Fe, niżej motorowego siodełka nie można! Samochodu na razie nie wymaga się jeszcze od kawalerów wyławiających wianki z Wisły...

Motoryzujemy się. Widomym znakiem jest helikopter, którym na wiankową uroczystość przybywa teraz „jego królewska wysokość Neptun, bożek mórz, rzek i wszelkiego wodnego żywiołu”. Stanowi on nowy element w tradycji obchodów wiankowych — czy szczęśliwy, niechaj osądzą ci, którzy oglądają wianki oraz ci, którzy znają je tylko z opisów.

W dawnych czasach uroczystość wianków była jednym ze szczególnych obchodów sobótkowych i tak zwanej nocy świętojańskiej. Zwyczaj sobótkowe, które z czasem zeszyły na drugi plan przed wiankami, zaczynają ostatnio odżywać a nawet wracać na należne im miejsce.

Centralnym punktem obchodów sobótkowych jest palenie ognisk, które wznawiono na górze Słęża koło Wrocławia. Sobótki wskrzesza również Wielkopolska, a szu-



kanie legendarnego kwiatu paproci stanowi tam „clou” całej uroczystości. Wznawia się i przypomina sobótkowe obrzędy, o których tak pięknie pisali Jan Kochanowski w „Pieśni o sobótkę”, Józef Ignacy Krasiński w „Starej Baśni” i Roman Zmorski w poemacie „Noc św. Jana”.

A. CZERMINSKI

AGENCE DE VOYAGES GRALLA



Licence d'Etat 419
LENS (Pas-de-Calais)
Telefon : 731 i 867

(Angle de la rue de la Paix et Jean-Letienne — face Gare)

Cena wycieczek do Poznania nie uległa zmianie i wynosi dla Polaków (oprócz paszportów):

**LILLE —
POZNAŃ**
i z powrotem
22.500 fr.

Dzieci od 4 do 10 lat placą połowę.

Ceny te obejmują: bilet II klasy tam i z powrotem, wszystkie wizy aller-retour, miejsca zarezerwowane i opiekę kierownika-konwojenta.

Wyjazdy wycieczek w każdym tygodniu!

ODDZIAŁ W BELGII

71, rue des Palais,
BRUXELLES

tel. 156497 R.C.B. 287159.

Dojazd tramwajami do Place Liedts: nr 8, 11, 52, 53, 56, 58, 72, 74, 83, 90.



Od lewej: amb. Gajewski, prof. Jean Fabre wraz z żoną i dziećmi. Pierwszy z prawej: Julien Cain i rektor Sarrailh.

Foto: WŁ. SŁAWNY

Prof. Fichelle (z lewej), min. pełnomocny

Chciałbym, żeby wszyscy to wiedzieli i byli jak ja o tym przekonani, że nie można zdefiniować ani zrozumieć cywilizacji, kultury i literatury europejskiej nie biorąc pod uwagę oryginalnego wkładu Polski do wspólnego skarbcza Europy. A wkład ten jest nieraz zasadniczy.

Jean FABRE

POLONIA RESTITUTA

Rozmowa « TYGODNIKA POLSKIEGO »

ZASTAJĘ Jean Fabre'a w jego seminarium na Sorbonie. Jak zwykle czeka na konsultację u Profesora wielu naukowców i studentów. Niektórzy z nich mówią po polsku. Dopiero po godzinie Profesor może mnie przyjąć?

— Panie profesorze, czy mógłby nam Pan, po wiedzy, jakie plany stawia Pan sobie w najbliższym czasie w swojej pracy osobistej i w pracach Francuskiego Komitetu Uniwersyteckiego do Współpracy Kulturalnej z Polską, któremu Pan przewodniczy?

— Zaczniemy od prac Komitetu. Obecnie głównym jego zadaniem jest zorganizowanie uniwersyteckich studiów z zakresu języka i literatury polskiej na najważniejszych uczelniach francuskich. Na niektórych z nich (Lyon, Nancy, Lille, Bordeaux, Aix itp.) wykłady polonistyczne już istnieją, ale wymagają one reorganizacji i rozszerzenia, które zamierzamy przeprowadzić począwszy od Sorbony.

Planujemy kilka nowych katedr i seminariów polonistycznych. Równocześnie, na mniejszych uczelniach myślimy uzyskać miejsca dla asystentów i adiunktów, którzy kierowałby poszczególnymi pracami naukowymi z zakresu polonistyki. Umożliwi to normalne stu-

dia polonistyczne na uczelniach Francji. Komitet będzie się też starać o uaktywnienie średniego nauczania polonistycznego, które teoretycznie już istnieje.

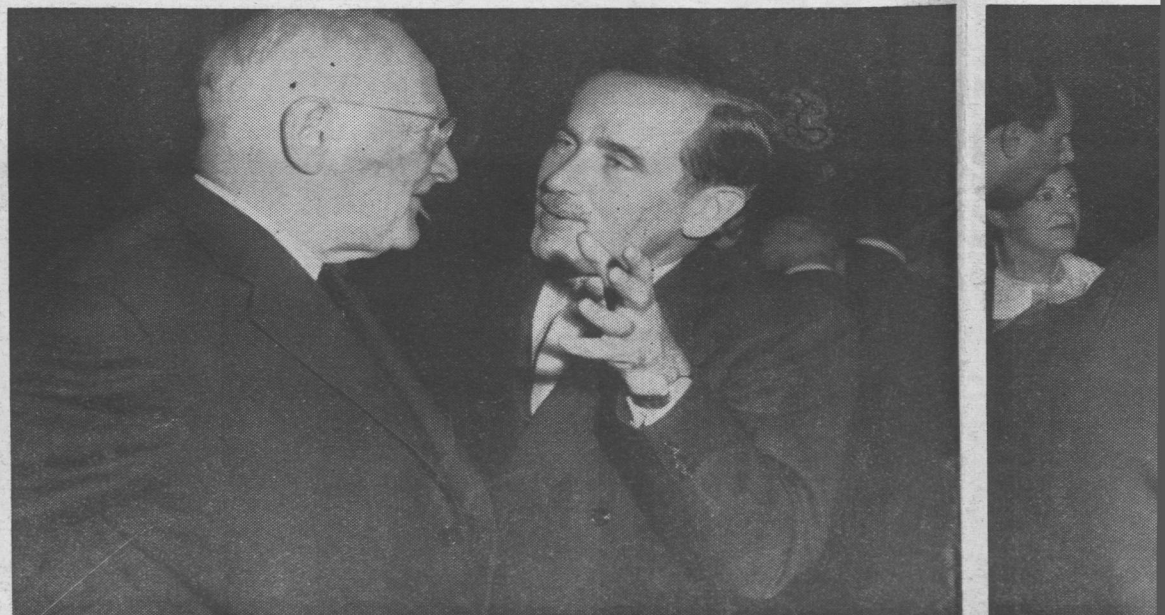
Warto zaznaczyć, że w chwili obecnej, na Sorbonie, kilka prac doktorskich z zakresu literatury polskiej jest już na ukończeniu. Są to między innymi prace o Słowackim, Kasprowiczu, Żeromskim i Sienkiewiczu. Równocześnie istniejąca już na tej uczelni nowa generacja polonistów zaimanifestuje wkrótce swoją obecność zgłaszając tematy tez doktorskich z zakresu literatury polskiej.

Jeśli chodzi o naszą działalność poza uniwersytecką w przyszłym sezonie Komitet nasz spodziewa się rozpocząć kolekcję wydawnictw prac polskich lub dotyczących Polski. Jedną z tych kolekcji obejmie prace naukowe i techniczne, druga pozycje z zakresu literatury pięknej i sztuki. Pertraktacje, jakie prowadzimy obecnie z francuskimi domami wydawniczymi są na dobrej drodze.

Trzecim aspektem działalności Komitetu jest wymiana studentów i pracowników naukowych między Polską a Francją. Podczas dwu ostatnich lat wymiana ta rozwinęła się szeroko. Liczni specjaliści polscy, i to z najróżnorodniejszych dyscyplin naukowych, dzięki



W chwilę po wręczeniu wysokiego odznaczenia amb. Gajewski ściska dłoń prof. Fabre.



Ambasador Gajewski w rozmowie z dyrektorem Bibliothèque Nationale Julien Cain.

Jean Cas



p. Baillou przedstawiciel Quai d'Orsay (z prawej), prof. Fabre i jego synowie, na przyjęciu w Ambasadzie.

DLA PROF. JEAN FABRE'A

» z wybitnym uczonec francuskim

długoterminowym stypendium podjęli prace naukowe odpowiadające pracom doktorskim w samej Francji. Pracami tymi kierują najlepsi specjaliści francuscy, i bardzo wysoko je oceniają. Na zasadzie wzajemności wielu młodych polonistów i sławistów z Francji przebywa obecnie w Polsce.

Wymiana ta powinna się niewątpliwie jeszcze rozszerzyć i spodziewamy się, że powiększy się ilość stypendiów i funduszy naukowych przeznaczonych na ten cel.

Jak dotychczas Komitet uzyskiwał jak najlepsze poparcie i zrozumienie ze strony Direction Générale des Relations Culturelles na Quai d'Orsay i innych instytucji francuskich.

Trudno mi jest podać cyfry, jedno jest jednak pewne: w 1958 roku liczba stypendystów polskich we Francji osiągnęła trzy czwarte ogólnej liczby studentów przybywających ze wschodniej Europy (ze Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i Jugosławii).

Komitet bierze również czynny udział w konferencjach naukowych, organizowanych przez Ośrodek Studiów Polonistycznych przy Wyższej Szkole Nauk Praktycznych w Paryżu. Konferencje te mają już za sobą

poważne osiągnięcia i cieszą się dużym zainteresowaniem. Najbliższa z takich konferencji odbędzie się w Nancy w dniach 23-25 czerwca 1959 roku. Poświęcona ona będzie szerokiemu zagadnieniu pragmatyzmu wieku Oświecenia, oraz panującym wówczas stosunkom politycznym i filozoficznym. Większość wykładów zajmować się będzie bądź dworem lotaryńskim Stanisława Leszczyńskiego i jego rolę w życiu francuskim, bądź renesansem polskim

Sprawy polskie będą podstawą do dyskusji nad kulturą europejską XVIII wieku. Nie będą jednak pominięte w wykładach inne kraje jak Włochy, Hiszpania, Niemcy i Rosja. Kilku najlepszych specjalistów europejskich a nawet amerykańskich od spraw XVIII-wiecznych zaproszonych jest do wzięcia udziału w tej zorganizowanej przez Francuzów i Polaków konferencji.

— A jakie są plany pana profesora dotyczące osobistych jego poszukiwań naukowych?

— Przygotowuje obecnie krytyczne wydanie Marivaux oraz opracowuję część osiemnastowieczną podręcznika do historii literatury francuskiej. Równocześnie mam w planach książkę o romantyzmie polskim i europejskim oraz pracę o podstawach filozoficznych romantyzmu.

W ŚRODĘ, dnia 10 czerwca, w salonych Ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu odbyła się uroczystość wręczenia Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski profesorowi Jean Fabre'owi.

Profesor Jean Fabre prowadzi na Sorbonie katedrę literatury francuskiej XVIII wieku, wykładając równocześnie historię literatury polskiej. Piastuje wiele odpowiedzialnych funkcji, między innymi jest przewodniczącym Francuskiego Komitetu Uniwersyteckiego do Współpracy Kulturalnej z Polską, wiceprezesem Narodowego Stowarzyszenia Literatury Porównawczej, wiceprezesem Instytutu Studiów Sławistycznych.

W swej działalności naukowej profesor Fabre poświęca wiele miejsca kulturze i literaturze polskiej (do najważniejszych jego prac polonistycznych należą studia nad pisarzami polskimi XVIII wieku, książka o Stanisławie Wyspiańskim, studia o Mickiewiczu, Encyklopedia Polskiej oraz „Literatura Polski Zniewolonej 1795-1914”).

Profesor Fabre był też profesorem na Uniwersytecie Warszawskim i wicedyrektorem Instytutu Francuskiego w Polsce. W roku 1939 brał udział w kampanii wrześniowej w Polsce jako członek francuskiej misji wojskowej.

Ambasador PRL, Stanisław Gajewski, wręczając odznaczenie profesorowi Fabre'owi szczególnie gorąco podkreślał jego zasługi w pogłębianiu znajomości i przyjaźni narodów francuskiego i polskiego.

„Polska ceni w Panu człowieka i naukowca — mówił m. in. amb. Gajewski. — Jest Pan dla nas uosobieniem związków istniejących między Polską a Francją. Wiemy wszyscy, że przeszłość czy inaczej mówiąc historia tych związków odzwierciedla się nieustannie w Pana pracy naukowej i że ich teraźniejszość znajduje oparcie w pańskiej działalności praktycznej.

W pracach Pana dotyczących Europy w dobie Oświecenia, nie przez przypadek tyle miejsca zajmuje Oświecenie polskie z epoki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i Konstytucji 3-go Maja, wywodzącej się z tego samego ducha co Republika Francuska.

Nie przez przypadek między osobami, które najbardziej Pana interesują można również łatwo znaleźć nazwiska Voltaire'a, Marivaux co nazwiska Mickiewicza, Wyspiańskiego czy Leszczyńskiego.

Dzięki wysiłkom ludzi pańskiego pokroju wzrasta współpraca Francji i Polski w dziedzinie nauki i kultury. Wymiana pisarzy, uczonych i techników, jak również wymiana myśli i doświadczeń są teraz bardziej intensywne niż kiedykolwiek. Opracowany przy Pana udziale, a podpisany w Warszawie program współpracy naukowej i kulturalnej przewiduje dalszy rozwój i pogłębienie tej wymiany.

Oto dlaczego to wysokie odznaczenie, które Panu przekazuje, jest zarówno wyrazem uznania Polski dla pańskich zasług osobistych jak i dla Pana wielkiego wkładu — Szanowny Profesorze i Drogi Przyjacielu — w rozwój stosunków francusko-polskich” — zakończył swe przemówienie Ambasador.

W uroczystości wzięło udział wiele osobistości francuskich. Między innymi ministrowie Jean Baillou i Castex, dyrektor Musée d'Art Moderne — Jean Cassou, wydawca René Juliard, dyrektor Biblioteki Narodowej — Julien Cain, rektor Sorbony — Jean Sarrailh, dziekan Faculté des Lettres na Sorbonie — André Aymard oraz profesorzy: Jean Delobel, Fichelle, Labrousse, Roger Martin, Pierre Moreau i Jacques Scherer.



sou dyrektor Musée d'Art Moderne i rektor Sorbony p. Sarrailh.



Ambasador Gajewski i rektor Sarrailh.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(26)

Teresa Majewska, urzędniczka z Warszawy została zwolniona z pracy. Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej nr 36. Życie jej, od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, upływa w zupełnej samotności. Nieoczekiwanie w to spokojne życie zaczyna wdzierać się niezwykle wydarzenia. W domu na Bliskiej dokonano zbrodni: Walczak, lokator z IV piętra, został zabity uderzeniem siekiery na schodach, tuż przed drzwiami swego mieszkania. Rozpoczyna się śledztwo i milicja przeprowadza rozmowy z lokatorami. Tego samego dnia przychodzi do Majewskiej Walczakowa i wyznaje, że to ona zabiła swego męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, ciągłych upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa poprosiwszy Teresę o zajęcie się dziećmi, udała się na milicję, przynajmniej się do popelnienia zbrodni. Za wstawieniem Teresę, obrony Walczakowej podejmuje się znany warszawski adwokat — Zamorski.

Teresa w związku z opieką nad dziećmi Walczakowej, poznaje innych lokatorów domu przy ul. Bliskiej, m. in. doktora Gawrę.

Zatrzasnęła drzwi, jak gdyby zamykając mój dzień, zwracając mnie mojej samotności. Leżąc na tapczanie, w ciemnościach dokonywałam obrachunku tego dnia. Liczyłam po kolei. Iwona i Jurecki. To było zaskoczenie. Ale przecież nie stary jubiler prowadził limuzynę, która po Iwonę zajęła pod teatr... Rozmowa z Zamorskim... Niedokończona rozmowa z Gawrą... Dziwny niepokój. Gawra odszedł bez jednego słowa, które by wiązało się z przyszłością. Nie pozostawił nic, co by pozwalało liczyć na jakieś kiedykolwiek spotkanie. I ja nie dałam mu ani jednego takiego słowa.

Gdy zapadłam w sen, zdawało mi się, że kłęczę nad głęboką rzeką i zanurzam ręce po łokcie w chłodnym, wartkim nurcie. Szukam skarbu. Miałam go już w ręku, ale on opadł na głębokie, nieosiągalne dno, a może popłynął w dół rzeki. Coraz zdawało mi się, że chwytam zgubę, a to tylko nieuchwytna fala skacze mi przez palce, pozostawiając ręce znów beznadziejnie puste.

Rozdział 10.

DOMY Z POWIETRZA

Był to jeden z tych poranków, od których postanawiamy zacząć nowe życie. Nie myślałam wprawdzie o żadnym szczególnie nowym życiu, ale o przerwaniu toku mojego istnienia, takiego, jakie wiodłam od dnia, gdy przestałam pracować w moim biurze. Konieczność musiałaś powrócić zacząć pracować. Wobec Wysockich zachowałam się niezbyt grzecznie. Oni troszczyli się o mnie, a ja jeszcze nie pojechałam do grubego inżyniera, ewentualnego mojego szefa. Posada miała być aktualna gdzieś za miesiąc, ale szef chciał się z mną rozmówić już teraz, żeby mieć pewność, że nie będzie kłopotów z biurem, gdy produkcja prefabrykatów ruszy pełną parą.

Tak mnie objaśniał wówczas na imieninach w Radości. Jadę więc do grubego inżyniera. Zaraz, zaraz, jak on się nazywa... Szczerliwie zapisałam wszystko w kalendarzyku: Leliwa. Właśnie tak się nazywał kandydat na mojego nowego szefa: Dominik Leliwa.

Podróż tramwajem nie trwała krótko: prze szło pół godziny. Wyobrażałam sobie, w jakich warunkach jeździ się na Bielany rano. Od przystanku tramwajowego z trudem, miotana wiatrem w różne strony świata, po lepszej glinie dotarłam do walącego się płotu. Tu odnalazłam furtkę a na niej wyblakłym już atramentem widniało wypisane: „Wezuwiusz — Spółdzielnia Pracy Inżynierów”.

Manewrując wśród cegieł-olbrzymów, wśród pustaków o wyglądzie dwóch dziur złączonych niekształtnie ze sobą naskórkami z betonu, dostałam się do małego, stojącego pośrodku placu baraczkę.

— Witam panią! Witam łaskawą panią!
— jak grom huknęło coś za mną.

To inżynier Leliwa, wyłaniając się zniemacka spośród zwału pustaków, zgotował mi serdeczne powitanie, po czym wprowadził do niedużej izby. Jej jedyne umeblowanie stanowił nieheblowany stół, taboret i żelazny piecyk — w tej chwili nieczynny i jakby bardzo smutny. Jednym słowem, znalazłam się w typowym kantorze przy budowie. Okienko umieszczono pod samym sufitem.

— Proszę, niech pani siada na taborecie, a ja ulokuję się na stole — dyrygował Leliwa.

Taboret zniósł moją osobę bez szmerania, stół jednak pod Leliwą skrzyknął i stęknął ostrzegawczo. Inżynier zdawał się nie zwracać uwagi na te odgłosy, wydawane przez maltretowany mebel.

— A więc zdecydowała się pani przybyć do nas. No więc cóż, jak pani widzi, w biurze naszym nie tylko nie ma biurokracji, ale nie ma nawet krzesłek. Moja teoria, droga pani, głosi, że nadmiar krzesłek w naszych biurach rodzi biurokrację, he, he, he! Mniej byłoby krzesłek, mniej urzędników — bo na

pan właściwie już powiedział. Ale chyba wcho w grę jeszcze jedno. Przepraszam, że się zapytam, ale chciałabym, żeby wszystko było jasne...

— Proszę, proszę, niech pani pyta. Kto pyta, ten nie błądzi... — huczał swoim basem Leliwa, aż zahubiła się żarówka bez klosza wisząca u sufitu.

— Więc jeśli to spółdzielnia, to odbywają się jakieś posiedzenia zarządu, rady nadzorczej, więc trzeba jeszcze protokołować. Czy to też będzie należało do moich obowiązków?

Inżynier zakochał się na swoim stole, jakby siedział na łódce:

— A spółdzielnia, spółdzielnia! Bardzo cenię pani prawnicze uwagi. Protokoły pani piśze, oczywiście, ale wszystko w godzinach służbowych.

— Czy wszystkie posiedzenia będą się odbywały rano?

Leliwa, zeskoczył ze stołu, przykleknął przede mną z podziwu godną zręcznością na jedno kolano i pocałował mnie w rękę.

— Moje ty złoto kochane najniewinniejsze! — wykrzyknął, po czym wstał, okręcił się na pięcie i przystanął niczym gwałtownie zatrzymany bąk — Czy pani nie sądzi, że ja jeden starczy za całą spółdzielnię? Jak to mówił Ludwik XIV? „Państwo to ja”. Będę skromniejszy, więc powiem pani tylko: „Spółdzielnia Wezuwiusz — to ja!”.

Patetycznym gestem skierował wskazujący palec w sam środek swej potężnej piersi. Oczy otwierałam coraz szerzej, a Leliwa perorował dalej:

— Protokoły rady, zarządu, komisji rewizyjnej będziemy tu sobie pisali. Potem pani pośle do podpisu członkom tych szanownych ciał: oni podpiszą i mamy spokój. Wie pani istniała kiedyś taka instytucja filantropijna „bal bez balu”. Balu nie ma, tylko sprzedaje się zaproszenia. A my, droga pani, będziemy



czyżby siedział? Cóż to za biurokrata by był gdyby siedział na podłodze albo na parapecie! Przewaga nad interesantem tkwi w krzeselku, droga pani, w krzeselku. Zauważyła pani, że dla interesantów rzadko gdzie znajdzie się w urzędzie krzeselko? Stój, bracie, i szanuj władzę.

Leliwa stroił miny, nadymał policzki, przewracał oczami i śmiał się głośno ze swych dowcipów.

— No, ale wracając do naszych spraw, przewiduję, że o te wszystkie rzeczy pani się zatroszczy. Wie pani, o te takie tam różne segregatory, dziennik podawczy, skoroszyty, akta i jak się tam wszystko nazywa. Poproszę panią o kosztorys założenia biura naszej spółdzielni.

Chciałam coś powiedzieć, o coś zapytać, ale Leliwa nie dopuścił mnie do słowa:

— Do pani obowiązków należeć ma nie tylko zakupienie tego wszystkiego, ale i prowadzenie całego biura. Dostaje pani jeszcze dwa etaty: buchaltera i maszynistki. Pracujemy, niestety, od rana. My, budowlani, wcześniej stajemy do roboty. A więc: od siódmej do drugiej. Tak do czternastej. To wszystko. Za to ofiarujemy pani pensję...

Tu wymienił sumę o połowę wyższą od tej, jaką pobierałam w moim dawnym biurze.

— No cóż — odpowiedziałam — wszystko

robili coś podobnego, taka dobroczynność dla naszego biednego, przepracowanego budownictwa: „posiedzenie bez posiedzeń”, he! he! he! Taki pomysł racjonalizatorski, niech pani pomyśli, ile by państwo zyskało, gdyby go tak upowszechnić!

Miałam wątpliwości co do proponowanych metod działania spółdzielni:

— Ale czy tak można, panie inżynierze?

— Niech się pani nie niepokoi, kochana. Tam, w sektorze państwowym budownictwa odbywają tych posiedzeń tyle, że i za nas normę wyrobiją. A myśmy powstałi nie celem odbywania posiedzeń... Nasze zadanie polega na zwiększeniu ilości materiałów budowlanych. Zrobimy to bez posiedzeń i bez żadnej biurokracji.

Nie podjęłam zasadniczej dyskusji z zapalczywym inżynierem, ale sądziłam, że tak chyba z biurokacją walczyć nie należy. Pomyślałam, że muszę w sprawie tej pracy poradzić się Zamorskiego, żeby nie wdepnąć w jakąś brzydką kabałę. Tymczasem trzeba wyjaśnić jeszcze jedno:

Wydawca: Wydawnictwo „Ciepły i Ciepły”

Głos ma Michalinka

KOSTIUM NA PLAŻĘ

ZBLIZAJĄ się wakacje, zbliża się plaża i kobiety kupują sobie na gwałt kostiumy kąpielowe. Ja także już od tygodnia o niczym innym nie mogę myśleć i chodząc ulicami oglądam tylko wystawy z plażowymi majtkami. Nie zamierzam sobie kupić nic nadzwyczajnego, po prostu tylko taki kostium, w którym będę smukła, szczupła i zgrabna. I wyobraźcie sobie — na pewno was to zdziwi — że chociaż już wypróbowałam z jakich pięćdziesiąt modeli, nie odpowiedniego dotąd nie znalazłam.

Udałam się wreszcie do dużego magazynu, gdzie posiadają ogromną różnorodność modeli. Rozebrałam się w kabince i zaczęłam przymierzając jeden kostium po drugim.

— Ten czerwony jest w sam raz — doradzała mi sprzedawczyni.

— Co? W sam raz? — Byłam oburzona. — To pani nie widzi, jakie mam w nim krótkie nogi?

Coś dla gospodyń

WYWABIAMY PLAMY

Z farby olejnej. Świeżą plamę łatwo usunie się benzyna. Zwiłżyć szmatkę i przecierać nią plamę, podkładając pod tkaninę z drugiej strony kawałek czystego płótna. Jeżeli plama jest zastarzała, trzeba ją najpierw natrzeć terpentyną aby splamione miejsce zmiękło. potem wyczyścić benzyną, a jeśli materiał nadaje się do prania, wyprać w wodzie z mydłem.

Z błota. — Wyczyścić po wyschnięciu twardą szczotką, potem przetrzeć mięszem chleba. Gdyby plama jeszcze nie znikła, przetrzeć ją czystym płótnem zwilżonym w spirytusie. Jeśli tkanina jest przybrudzona czyścić plamę tylko chlebem, gdyż na materiale trochę choćby zabrudzonym, przy czyszczeniu plamy na wilgotno może wytworzyć się kolista zaciek.

Z atramentu. — Zanurzyć splamione miejsce w mleku, a gdy mleko zabarwi się zmieść je, dopóki plama nie zniknie, a mleko nie będzie nabierało sinawego odcienia. Tkaninę przelać ciepłą wodą, a gdy będzie zupełnie czysta, zaprać miejsce po plamie w wodzie z mydłem, potem wypłukać w czystej, letniej wodzie.

Szybko wdziałam drugi kostium.

— Ten leży jak ulany...

— Ależ! A moje biodra? Przecież nie wyjdę z takimi biodrami na plażę. I to jeszcze w paski.

Trzeci model podkreślał mi zbyt wydatnie biust. Czy ta sprzedawczyni jest ślepa, że tego nie widzi? Odłożyłam go od razu.

W czwartym wyglądałam po prostu pękata jak balon. Kto właściwie wymyślił takie niefortunne modele?

Ekspedientka zaczęła się pocić, ja także, ale przecież muszę mieć kostium na plażę!

Po wypróbowaniu siódmego modelu, powiedziała mi najbezcennie, że więcej niczego nie ma na składzie.

— Jakto, a ten w krótki, który widziałam na wystawie?

— To tylko dla młodych dziewcząt...

No wiecie! A skąd jej wiadomo, czy ja nie jestem dziewczyną? Kazałam go sobie podać. Był okrutnie ciasny, ale nie przyznałam się do tego, mówiąc potem, że mi gatunek nie odpowiada.

Wreszcie, po paru jeszcze przymiarkach (a może to lustro stoi krzywo?) dałam za wygraną i wyszłam z kabiny nie kupiwszy nic.

I proszę sobie wobrazić, że będąc już ubrana, ujrzałam obok jakas klientkę, przymierzając kostium kąpielowy. Ach, jak pięknie leżał! Miała w nim smukłe plecy, strzeliste nogi, rzeźbione biodra obciągnięte cienką, niebieską tkaniną...

Myślałam, że pękne ze złości. Dlaczego mnie nie dali wypróbować tego niebieskiego modelu, w którym ma się taką zgrabną sylwetkę? Poszłam od razu do dyrektora magazynu na skargę...

Rady od serca

Czytelnik J. K. — Oczywiście sytuacja, jaka powstała nie jest normalna. Nie mogę Pana potępić, bo rozumiem doskonale warunki, jakie złożyły się na to. Problem jest bardzo poważny i trudny. Należałoby się zastanowić czy w miarę upływu czasu, gdy wasza znajomość przetrzeźwi się w miłość — nie wywoła to poważnych komplikacji i nie będzie wymagało podjęcia decyzji, które silną rzeczą kogoś skrzywdzą. Z tego co pan pisze, na razie przynajmniej, każde z was rozumie wagę swoich obowiązków. Ale co dalej?

Czytelnik T. T. — List Pana ogromnie mnie wzruszył. Nie do pozazdroszczenia jest pańskie życie. Niestety, wydaje mi się, że za późno jest w tej chwili na jakieś radykalne rozwiązanie sprawy. Taka żona zasługuje tylko na to, by się z nią rozstać, ale co zrobić z dziećmi? Z drugiej strony, wieczne kłótnie i awantury między wami, odbywające się w obecności dzieci, nie wpływają najlepiej na ich wychowanie, czego dowody wreszta pan już miał.

W tej sytuacji najlepiej byłoby zaniechać dyskusji i kłótni i dojść do jakiegoś porozumienia, które zapewniłoby spokój w domu. Nie musi pan tej kobiety, żeby z panem żyła, skoro nie chce. Chodziłoby więc o to, żeby zachowywała się przyzwoicie i nie zatrzuwała Panu życia. Musi Pan więc zapamiętać, że to żona, wtedy na wiele rzeczy inaczej pan spojrzysz.

W każdym razie serdecznie panu współczuję, popełnił pan omyłkę, ale teraz za późno by ją naprawić.

ANNA

MODA • MODA • MODA

WDZIĘCZNE DWIE SUKIENKI LETNIE



Sukienka głęboko wycięta na szelkach z białego płóciennika w groszki lub drobny desen (3 m. 90, szer. 80 cm.) pod którą można nosić różne bluzki. Łatwa do prania, nadaje się do zajęć gospodarskich. — Wizytowa sukienka dwuczęściowa z deseniowego tiullu (4 m., szer. 90 cm. lub 1 m.). Spódniczka układana w niezaprasowane fałdy. Bluzka przecięta z tyłu paskiem do wiązania. Dekolt okrągły, rękawki krótkie.

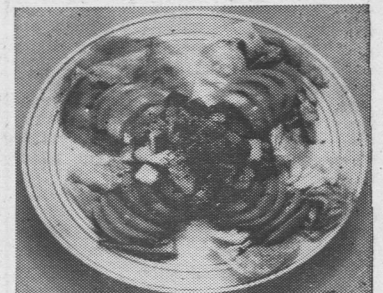
PALCE LIZAĆ

PRZEKĄSKA Z MIĘSA WOŁOWE GO I SUROWYCH OGÓRKÓW

Proporcje na 4 osoby: Resztki mięsa i rosółu, duży ogórek, 2 pomidory, 1 salata laitue, 3 łyżki oliwy, trochę octu, siekany persil.

Zimne mięso rosółowe pokrajać na drobne kawałki. Pokroić również na drobne kawałki ogórek, obrany i oczyszczony z pestek. Ogórek posypać grubą solą i odstawić na dwie godziny. Następnie wymieszać z mięsem, oliwą, octem i persil.

Na płaskim półmisku rozłożyć cztery duże liście salaty. Na każdym liściu rozmieścić cztery cien-



kie plasterki pomidora, w środku — mięso z ogórkiem. Wstawić na godzinę do lodówki lub w chłodne miejsce. Podać na przekąskę.

CZY WIESZ JAK NALEŻY SIĘ OPALAĆ ?

ZBLIZA się okres wakacji, a zatem odpoczynku, w czasie którego każda kobieta poświęca trochę więcej niż zazwy-

czaj czasu zabiegom upiększającym. Najlepszym kosmetykiem, czynnikiem najbardziej upiększającym cerę jest oczywiście słońce.

Stosowane umiejętnie, promienie słoneczne nadają naszej skórze zasty odcień. Gdy się ich jednak nadużywa, spalają tkanki skóry i stają się szkodliwe dla zdrowia.

O CZYM WINNAS PAMIĘTAĆ? Oto kilka zasadniczych wskazówek do przestrzegania w czasie zbliżających się wakacji.

— Po kąpielach w morzu czy rzeczce i przed wystawieniem ciała i twarzy na słońce, wytrzyj się starannie, gdyż każda kropla wody działa jak szkło powiększające i może spowodować oparzenie.

— Nie czytaj na słońcu bez ciemnych okularów. Promienie słońca odbijając się na białym papierze książki, mogą zranić oczy.

— Najlepszą ochroną przeciwko moskitom, tak bardzo dającym się we znaki w lecie, jest witamina B-1 (doustnie dwa razy dziennie). Uczny niemiecki dr Mutig wykazał niedawno, że moskity unikają ludzi zażywających tę witaminę.

SRODKI NA OPALANIE

— Jeśli chcesz mieć ciemną skórę już w pierwszym dniu wakacji, użyj produktu sztucznego,

tw. „hale artificiel” (do nabycia w drogeriach i aptekach), zawierającego brązowy barwnik.

— Jeśli pragniesz opalić się szybko, bez oparzeń, kup środek filtrujący „filtre” zatrzymujący promienie spalające i przepuszczający jedynie promienie przyciemniające.

— Jeśli masz skórę szczególnie wrażliwą i skłonności do piegów, wybierz tzw. „produit ecran”, nie przepuszczający żadnych promieni.

— Wiedz o tym, że dobry środek na opalanie nie zostawia tłustych plam, nie wysusza skóry, nie roztopia się w wodzie morskiej. Chroniąc skórę, zastępuje jednocześnie „maquillage”.

Prenumerując

„Tygodnik Polski”

oszczędzasz:

kwartalnie 120 fr.

półrocznie 340 fr.

rocznie 780 fr.

JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE

WARUNKI KONKURSU

NA NAJPIĘKNIEJSZĄ

POLKĘ WE FRANCJI

Cenne nagrody dla laureatek

W FINALE KONKURSÓW ZESPOŁÓW FOLKLORU PIERWSZE MIEJSCA DLA LYONU I SESSEVAL

„Rozgrywki” zespołów polskiego folkloru na konkursie w Sallaumines wywołały prawie tyle sporów, dyskusji, a nawet zawziętości co zawody sportowe.

Rzadka to była okazja, gdy spotkały się polskie grupy młodzieżowe nie tylko wywodzące się ze środowisk północnej Francji, ale też z okręgów lyońskiego i paryskiego. Stąd też zapewne duch współzawodnictwa, który normalnie panuje na tego rodzaju konkursach, tym razem wystąpił ze szczególną siłą.

Na estradzie wzniesionej na środku boiska w Sallaumines rozpoczęły się konkursowe występy zespołów w sobotę dnia 14 czerwca wieczorem. Kolejno w promieniach zachodzącego słońca, a następnie przy blasku reflektorów przesunęły się przed liczną zgromadzoną widzą zespoły taneczne z Lens, Paryża, Houdain, Sesseval, Raismes, Lyonu i St. Etienne.

Zespoły zaprezentowały się publiczności tańcząc i śpiewając z dużą werwą, starając się pokazać co najlepsze w trudnej sztuce tańca ludowego, aby zyskać uznanie widzów i czteroosobowego jury konkursowego.

Trudno w ramach krótkiego sprawozdania omówić szczegółowo każdy z występujących zespołów. Trzeba jednak bodaj w kilku zdaniach podkreślić kilka charakterystycznych elementów.

W grupie z Lens, która wystąpiła pierwsza, zwracali uwagę dwaj młodzi chłopcy tańczący z dużą swobodą i poczuciem rytmu. Dwie pozostałe pary, gdzie tańczyły ze sobą cztery młode dziewczęta (wbrew regulaminowi konkursu) nie stanęły na wysokości zadania. To samo zresztą można powiedzieć o grupie z Houdain, której brakło... jednego chłopca do kompletu.

Duże brawa zebrał 16-osobowy zespół z Sesseval, tańczący krakowiaka. Jednak niewątpliwie najlepszym okazał się 8-osobowy, świetnie przygotowany i prezentujący się okazałe zespoły z Lyonu, o którym pisaliśmy swojego czasu w „Tygodniku”.

Akompaniujący na akordeonie p. Misiaszek wykazał niezwykle poświęcenie i koleżeńską solidarność: mimo odbywającej się w tym dniu ciężkiej operacji serca jego 3-letniej córki — nie zawiódł zespołu i pojechał do Sallaumines, telefonując co chwila do Lyonu, aby dowiedzieć się o stanie zdrowia dziecka.

„Śląsk” lyoński odśpiewał bardzo ładnie „Karolinke”, z ogniem odtęczył góralskiego, zdobywając sympatię i uznanie całej widowni.

Najkrócej istniejący zespół z Raismes rozpoczął dość „sztywno” i dopiero przy końcu, gdy chłopcy się „rozkręcili” i w wirze polki poleciały czapki z głów, widać było, że przed tą młodzieżą są otwarte najlepsze perspektywy doskonalenia sztuki tanecznej.

Egzaminy najładniejsze stroje i doskonale pierwsze wrażenie mo-

żna było zapisać na koncie zespołu przybyłego z Paryża.

Już w połowie konkursu stało się oczywiste, że (poza zespołem lyońskim), jury nie będzie miało łatwego zadania do spełnienia.

Takie właśnie głosy odzywały się też w czasie popisów dziewcząt i chłopców z St. Etienne. Piosenka, którą odśpiewali, miała duży czar zwłaszcza w części wykonanej przez dziewczęta.

Każdy z zespołów występował dwukrotnie. Około 11 wieczorem jury przystąpiło do pracy. W rezultacie zostało ogłoszone następujące jednomyślne orzeczenie jury:

Pierwsze miejsce otrzymują ex aequo zespoły z Lyonu i z Sessevalle. Trzecie miejsce otrzymuje zespół z Paryża. Czwarte miejsce otrzymują ex aequo zespoły z St. Etienne i Raismes. Piąte miejsce: Houdain, a szóste grupa z Lens.

Decyzja jury wywołała sprzeczne reakcje. Szczególnie urażeni poczuli się członkowie zespołu

lyońskiego, słusznie uważający się za grupę najlepszą na stadionie w Sallaumines.

Wobec tego, że wyniki konkursu wywołały wiele zasadniczych sporów i dyskusji żywo interesujących szerokie koła naszych Czytelników, redakcja postanowiła zapoznać czytelników z argumentacją i motywami, które kierowały jury przy podejmowaniu decyzji.

Wśród polskich zespołów folklorycznych we Francji istnieje ogromna różnorodność poziomu artystycznego, wykształcenia, stage'u itd. Podobnie jak np. wśród drużyn piłki nożnej rozróżnia się dwie i więcej klas czyli mniej więcej wyrównanych kategorii, tak i wśród zespołów tanecznych istnieje taka potrzeba. Jest bowiem rażąco niesłuszne stosować takie same kryteria oceny do zespołu istniejącego np. 5 miesięcy, nie mającego instruktora i wyraźnie będącego dopiero w stadium rozwoju i wobec zespołu np. „Śląsk” z Lyonu, o wieloletnim stage'u, świetnych instruktorach, dobrych możliwościach materialnych i poziomie w niektórych momentach zbliżającym się nawet do najlepszych tego typu zespołów krajowych.

Stąd też, z chwilą gdy jedyny potencjalny „konkurent” młodzieży z Lyonu, zespół „Krakowiak” z Guesnain nie wystąpił, mówiąc językiem sportowym Lyon tak jak by wygrał z góry przez k.o. Dlatego też jury uważając, że wprawdzie nie ma formalnego podziału zespołów na dwie kategorie, to jednak przyznając zasłużone 1-sze miejsce grupie z Lyonu, należy też równocześnie wyróżnić zespół z Sessevalle na zasadach ex aequo, oznaczać to wyróżnienie dla 2-ich zespołów w dwóch kategoriach.

WNIOSKI

Z tych wszystkich doświadczeń ubiegłorocznych i tegorocznych trzeba jednak wyciągnąć pewne wnioski. Wydaje się, że trzeba by przeprowadzić jakiś podział na dwie kategorie (a może na więcej...?) zespołów, według pewnych określonych kryteriów.

Krajowy konkurs powinien być bardziej starannie przygotowany w tym sensie, że w skład jury powinni wejść w połowie fachowcy, a w połowie działacze znający wa-

runki pracy zespołów! Również wydaje się, że zasięg konkursu powinien być znacznie szerszy. Dlatego np. nie zaprosić słynnej „Karolinki” z Liege? Dlaczego nie zaprosić KSMP-ich zespołów z Pas-de-Calais i Nordu?

W niedzielę w godzinach przedpołudniowych odbyły się występy dziecięcych zespołów tanecznych, na estradzie niedaleko stadionu w Sallaumines koło drogi do Billy-Montigny. Spośród czterech uczestniczących grup, 1-sze miejsce i puchar ufundowany przez „Tygodnik Polski” zdobyły dzieci z Douchy-les-Mines uczone przez p. Weronikę Powse. Drugie miejsce i nagrodę pocieszenia zdobyły dzieci pani Rusiewiczowej z Lens. Trzecie miejsce zajęła grupa pani Willier z Raismes, a czwarte — zespół pani Warzechowej z Denain-Bellevue.

Z dużym zainteresowaniem i uznaniem przyglądała się zgromadzona publiczność występom dzieci. Z tych właśnie grup dzieci tańczących z przejęciem, z treścią a równocześnie z dumą i radością, przechodzą do starszych zespołów dobrze zapowiadające się „gwiazdki” z Lens, Raismes, Denain, Douchy i innych polskich osiedli.

UCZNIOWIE LICEUM POLSKIEGO UZYSKUJĄ CERTIFICAT D'ETUDES PRIMAIRES

10 uczennic i 8 uczniów Liceum Polskiego w Paryżu złożyło pomyślnie egzaminy na C.E.P. w 17-ym arrondissement w Paryżu. Dyplomy C.E.P. otrzymali: Sylwia Baran z Blanc-Mesnil, Suzanna Bielatorowicz z Asnieres, Michał Głowacki, z Saint-Eloy-les-Mines, Jan Klich z Haveluy, Dioniza i Klaudiusz Kwaśniewscy z Douai, Maria Ladra z Dolmont, Marek Nathan z Paryża, Janina Ozóg z Moissy-Cramayel, Zbigniew Szwarda z Wingles, Mieczysław Wnuk z Noeux-les-Mines, Jan Bieniecki z Vaurot, Maria Grendzicka z Aremberg-Wallers, Ryszard Kucharski z Troyes, Helena Lorenc z Joef, Genowefa Obłąk z Crusnes, Anna Postusznia z Raismes-Sabatier, Józefa Wardyń z Roche-la-Moliere.

17-LETNIA LIDIA KOTALA Z NORDU POJECHAŁA REPREZENTOWAĆ AKORDEONISTÓW FRANCUSKICH W AMERYCE

Kandydat 18-tu krajów świata zjeżdżają się 20 czerwca do New Yorku na światowy konkurs akordeonistów organizowany przez Stowarzyszenia A.A.A. (American Accordionists' Association). Są to przedstawiciele Anglii, Argentyny, Australii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Chile, Finlandii, Francji, Kanady, Meksyku, Niemiec, Polski, Południowej Afryki, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Wenezueli i Włoch.

Francję reprezentować będą na konkursie: Christian Di Maccio i nasza rodaczka, Lidia Kotala, mło-



Lidia Kotala.

da i talentowana harmonistka z departamentu Nord, która odniosła sukces na ogólnofrancuskim konkursie akordeonistów w Paryżu 10 stycznia br. zdobywając drugą nagrodę.

— Wyjeżdżamy do Ameryki 18 — powiedziała nam panna Kotala przy pożegnaniu. — Oprócz Christiana Di Maccio i mnie — kandydatów Francji — jedzie z nami znakomity akordeonista Emile Carrara. I proszę nie zapomnieć podrozie Czytelników „Tygodnika Polskiego”. Po powrocie opowie im dokładnie o sobie, o podróży i o konkursie.

MAŁA KRONIKA

W MARLES-LES-MINES

Urodzili się ostatnio: Paskalina Kofakowska. — Zawarli związek małżeński: P. Klaudiusz Kmieciak z p. Anną Owczarek; P. Józef Wiśniewski z p. Elżbietą Pietrzykowską; p. Mieczysław Pieczyrak z p. Raymonde Fendelert.

Kto zdał egzamin? W poniedziałek, 8 czerwca, pod kierownictwem departamentalnego inspektora szkolnictwa francuskiego, p. Fresnoy, odbyły się w szkole im. L. Gambetta, egzaminy z ukończenia szkoły podstawowej, w których wzięły udział dzieci z Marles les Mines i Calonne Ricouart. Oto lista polskich dzieci, które pomyślnie zdały egzaminy: Marles les Mines — Zeńska szkoła im. Pasteur: Lydia Jarmik; meńska szkoła im. Piotra i Marie Curie: Marian Fleszar, Gerard Karolewicz, Stefan Kossowski, Aleksy Krzemiński i Marian Pietrzykowski. Zeńska szkoła im. Piotra i Marie Curie: Zofia Anioł, Pelagia Borowska, Irena Kaczmarek, Janina Kucera, Jacqueline Michalowicz i Irena Nagorniewicz. Zeńska szkoła Gambetta: Lydia Biadala, Elżbieta Chodorowska, Sylwia Dwornik, Helena Grywacz, Lucia Jaracz, Janina Kominarz, Maria-Józefa Nowak, Stanisława Nowak, Cecylia Pawłowska, Anna Wiśniewska, Dioniza Wilczyńska i Stefania Wojtczak.

Calonne-Ricouart — Zeńska szkoła im. Henri Barbusse: Janina Błaszczak, Monika Malińska i Anna Michalowska. — Zeńska szkoła przy szybie nr 6: Daniela Bobek, Anita Cierlok, Helena Goral, Lilianna Myśliwiec, Eleonora Niewada, Lilianna Skrzypek i Ewelina Wabińska.

Dobrym uczniom oraz ich nauczycielom składamy serdeczne gratulacje (red.)

Matura w Liceum Polskim

18 uczniów klasy XI Liceum Batignolskiego przystąpiło do egzaminów dojrzałości. 15 czerwca odbył się egzamin piśmienny z języka polskiego, 16 z matematyki i 17 z języka francuskiego. Na egzaminie z języka polskiego uczniowie pisali wypracowanie na jeden z trzech tematów:

1) Satyry i bajki Ignacego Krasickiego jako przykład patriotycznej krytyki obyczajowości szlacheckiej; 2) Juliusz Słowacki jako szermierz patriotyzmu i idei postępu; 3) Problematyka społeczna i ideowa w twórczości Stefana Żeromskiego. Egzaminy ustne odbędą się 26 i 27 czerwca.

Kronika syndykalna

„ŚWIĘTÓWKI” W KOPALNIACH ŚRODKOWEJ I PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Jak nam donosi nasz korespondent z Trets, od 1 czerwca ustalono została dla górników południowego zagłębia Francji „świętówka” jeden dzień w tygodniu. Za pośrednictwem Związków Zawodowych górnicy domagają się koordynacji pracy central termicznych kopalń oraz innych niezbędnych decyzji, które pozwoliłyby uniknąć bezrobocia.

Również w zagłębiu St. Eloy les Mines-Messeix-Barsac-La Combelle, świętówki zostały ustalone w dn. 8 i 22 czerwca. W kopalniach zagłębia Carmaux-Decazesville-Aubin-Gransac; świętówki wypadają 6 i 20 czerwca. Zastosowanie w tych kopalniach „świętówek” wywołało niepokój wśród wielu górników.

UCHWAŁY POLSKICH ZWIĄZKOWCÓW

Wśród uchwał podjętych przez zebranie przedstawicieli polskich sekcji syndykalnych w Noeux les Mines, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze Tygodnika,

znajdują się między innymi następujące decyzje:

Zebrań uważają, że należy ożywić bardziej działalność polskich sekcji syndykalnych, urządzić zebrań, utrzymać bliski kontakt ze swoimi francuskimi kolegami. Zebrań postanowili też opracować listę weteranów polskich sekcji, którym po 30 latach pracy należy się specjalny dyplom uznania.

Zebrań podkreślili też że należy zmierzać do jedności wszystkich górników niezależnie od ich przynależności syndykalnej proponując im stałe wspólne działanie dla dobra ogółu górników.

święto folkloru w Fougères. — Bardzo udane święto folkloru odbyło się w ubiegłą niedzielę w Fougères (Ille et Vilaine). Na zaproszenie francuskiego komitetu organizacyjnego w święcie wzięł udział polski zespół taneczny Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes (Aube). Obserwacje sprawozdanie z tego święta zamieścimy w następnym numerze Tygodnika.

Wyjazd na kolonie letnie PCK do Ouezy i Onival Punkty zborne dla dzieci z Pas-de-Calais

Dzieci z departamentu Pas-de-Calais, które wyjeżdżają na kolonie Polskiego Czerwonego Krzyża do Ouezy i Onival, powinny być odprowadzone przez swych rodziców na następujące punkty zborne w dniu 2 lipca 1959 roku:

1. Marles-les-Mines, przy kinie „Variete” o godz. 6.30
 2. Bruay-en-Artois, przy dworcu głównym godz. 6.40
 3. Barlin, — przy 5 barierze godz. 6.50
 4. Hersin-Coupigny, — przy merostwie godz. 7.00
 5. Noeux-les-Mines — przy barierze godz. 7.10
 6. Mazingarbe, — obok Cafe Bajona godz. 7.20
 7. Grenay, przystanek autobusowy C.S. godz. 7.30
 8. Lens — Dom Polski 1, rue de Varsovie godz. 8.00
- Rodzice proszeni są nie dawać dzieciom zbyt wiele słodyczy na drogę.

Z okazji zakończenia roku szkolnego, w Hersin-Coupigny, Bois de la Cite 10, odbędzie się 28 czerwca od godziny 10-tej

ZLOT

DZIECI I MŁODZIEŻY Z OKRĘGU PAS-DE-CALAIS

W programie Złotu przewidziane są:
— Występy artystyczne
— Gry i zabawy sportowe z nagrodami
— Zabawa taneczna
— Zawody sportowe (zapasy — siatkówka)
— Zakończenie konkursu na najlepszy zeszyt.
Bufety obficie zaopatrzone — kioski z polskimi wyrobami ludowymi — płyty polskie — książki — czasopisma.

Wstęp bezpłatny.
Informacji w sprawie autobusów udzielają polscy nauczyciele.

KONCERT W LIÈGE

Około sześćdziesięciu osób — Polaków i Belgów — zgromadził w sali widowiskowej Domu Belgijsko-Polskiego w Liège koncert kameralny w dniu 4 czerwca br. W programie koncertu były cztery sonaty skrzypcowe: Beethovena, Brahmsa, Debussy'ego i Prokofiewa w wykonaniu czeskiej

skrzypaczki przybyłej z Brukseli p. Nory Grumlikowej przy akompaniamencie belgijskiej pianistki p. Nicole Duckers.

Stowarzyszenie Belgijsko-Polskie — gospodarz otwartego niedawno Domu — stara się zapewnić publiczności Liège stałe koncerty muzyki kameralnej. Do wakacji koncerty te będą się odbywały w czwartki wieczorem (drugi z kolei koncert miał miejsce 11 czerwca), zaś od jesieni rozpocznie się seria niedzielnych poranków.

Ważną innowacją wprowadzoną przez organizatorów koncertów, są krótkie prelekcje przed wykonanymi utworami. Pani Alice Gilbert, profesor konserwatorium muzycznego w Liège, omawia w bardzo ciekawy i przystępny sposób utwory, opowiada okoliczności ich powstania, anegdotyczne szczegóły z życia kompozytorów itd. Dzięki tym prelekcjom na koncerty przychodzą nie tylko znawcy, muzyki poważnej, ale i „nowicjusze” oraz młodzież, korzystając z okazji wciągnięcia się w słuchanie i rozumienie wielkiej muzyki.

Zrzeszenie Polaków w Belgii wybrało nowy zarząd

Walne Zebranie Zrzeszenia Polaków w Belgii dokonało w dniu 31 maja bieżącego roku wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym Zrzeszenia jest p. Władysław w Kasprzyk, wiceprzewodniczącym Józef Stepien, sekretarzem Piotr Galmach, zastępcą sekretarza Stefan Gurdziel i skarbnikiem — Stefan Scibor.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Stefan Gurdziel, Leon Fryc i Kazimierz Hajduk.

NA 30-lecie ZWIĄZKU BRACTW KURKOWYCH PRZYJEDZIE DELEGACJA Z KRAJU

Ostatnio odbyły się obrady Bractw Kurkowych w Lens. Po sprawozdaniach i dyskusji zebrani postanowili, że uroczysty obchód trzydziestolecia działalności Związku Bractw Kurkowych we Francji odbędzie się dnia 24-go kwietnia 1960 roku w Billy-Montigny. Zjazd w Lens ustalił równocześnie, że na uroczystości 30-lecia zostaną zaproszeni przedstawiciele Związku Bractw Kurkowych z Polski.

Z kolei Zjazd ocenił pozytywnie pracę zarządu w okresie minionego roku. Następnie wręczono puchary pamiątkowe najlepszym strzelcom: „królowi” Janowi Rzeźnikowi, „marszałkom” p. Zukowskiemu i Kęcińskiemu (za rok 1958-59) oraz złożono gratulacje p.

Janowi Rzeźnikowi, który ponownie został „królem” na okres 1959-60. Nowymi „marszałkami” zostali p. Franciszek Józwiak i p. Paternoga.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W RAISMES-SABATIER

W niedzielę, dn. 21 czerwca odbędzie się w Raismes-Sabatier (Nord) uroczyste zakończenie roku szkolnego. Program uroczystości będzie równocześnie przeglądem rocznej pracy polskich dzieci, które w ten sposób przedstawiają swoim rodzicom, koleżankom i kolegom postępy jakie uczyniły w nauce języka polskiego, piosenek i tańców ludowych.

KOMITET ORGANIZACYJNY ZAPRASZA NA TE UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH RODAKÓW Z RAISMES-SABATIER I OKOLIC.

W LILLE

Premiera filmu o polskim Ruchu Oporu

W środę, dn. 10 czerwca odbyła się w kinie „Capitol” w Lille premiera angielskiego filmu pod tytułem „La bataille des V-1”. Premiera filmu połączona była z wieczorem galowym zorganizowanym przez francuski komitet „Nord-Allies” pod protektoratem prefekta Phalempin, mera Lille p. Laurent i generała — dowódcy okręgu wojskowego. Na wieczór ten, urządzony pod hasłem przyjaźni polsko-francuskiej przybyli liczni przedstawiciele władz francuskich, Uniwersytetu, polski Konsul Generalny mgr. Zamiara oraz konsul T. Wegner jak również wielu Polaków zamieszkujących okolice Lille.

Przed rozpoczęciem seansu wystąpił na scenie zespół KSMF z Lens, który odtańczył kilka polskich tańców ludowych.

Film „La bataille des V-1” opowiada o wyczynach polskich partyzantów, którzy zdobyli niemieckie plany słynnych torped latających V-1 i dostarczyli je dowództwu angielskiemu.

Konferencja Związku Polskich Kół Śpiewaczych

W niedzielę, dnia 21-go czerwca — odbywa się w Douai, w lokalu „Enfants de Gayant”, przy rue de Ferroniers, Walna Konferencja Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji. Początek o godzinie 10-tej.

Szerszą informację o działalności polskich kół śpiewaczych we Francji podamy w jednym z następnych numerów „Tygodnika Polskiego”.

UROCZYSTOŚCI POLSKO — FRANCUSKIE W HAUTMONT

Od kilku już dni trwają w Hautmont gorączkowe przygotowania

do tradycyjnego korsa kwiatowego, które w tym roku odbywa się szczególnie okazale, łącząc swój karnawałowy charakter z manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej. Patronuje tej imprezie komitet „jumelage Hautmont-Kalisz”.

W nocy z soboty na niedzielę odbędzie się mecz piłkarski między drużyną przybyłą z Polski a ekipą miejscową. Polskiej drużynie towarzyszy kilku radnych miejskich Kalisza specjalnie przybyłych w ramach wymiany doświadczeń między obu miastami. W sobotę wieczorem, mer p. Aimé, wspólnie z konsulem generalnym M. Zamiarą, otworzą wystawę rysunków dziecięcych zorganizowaną przez miejscową kierowniczkę przedszkola panią Krzyżaniak.

W czasie korsa kwiatowego przewidywane są również występy polskich zespołów tanecznych z Guesnain, Noeux les Mines i Sallaumines.

„A zatem do zobaczenia w niedzielę, 21 czerwca w Hautmont”, kończy korespondencję nasza Cytelniczka Pani K.

LUKSEMBURG

Przyjemne z pożytecznym

7 czerwca wyświetlany był w Luksemburgu polski film „Tajemnica dzikiego szymbu”. Był to jeden z seansów organizowanych przez Związek Polaków w Wielkim Księstwie Luksemburskim raz w miesiącu. Na seansie był obecny delegat polskiego konsulatu generalnego w Brukseli pan Fekecz.

Po seansie Polacy zamieszkali w Luksemburgu mają okazję załatwić swe sprawy paszportowe i



P. Jan Popielarski, Strzegom, S.Z.W.P., ul. Leśna 5, pow. Świdnica, woj. Wrocław. — „Urodziłem się we Francji, gdzie rodzice moi przebywali 20 lat. Zapomniałem już język francuski, ale po polsku chciałbym korespondować z młodzieżą z Francji, wymieniać pocztówki i opisy życia młodzieży. Mam lat 18”.

P. Ryszard Grzesiak, Warszawa 17, ul. Akademicka 5/674, Dom Politechniki. — „Jestem studentem Wydziału Lotniczego i pilotem szybowcowym. Uprawiam też wioślarsstwo, koszykówkę i lekką atletykę, zbieram zdjęcia nowoczesnych samochodów, lubię film i jazz. Chciałbym korespondować i interesuje mnie również turystyczna wymiana bezdekwizowa”.

P. Zeimański Kazimierz, Grudziądz, ul. Kos. Gdynskich 15. — Jest filatelista i pragnie nawiązać wymianę znaczków z filatelistą polskim lub francuskim. Korespondować może w języku polskim lub niemieckim.

P. T. Trojan, Łódź, Poste Festante 11. — Chciałbym korespondować z Polakami zamieszkałymi we Francji, Belgii. Jestem inżynierem-włókiennikiem, interesuje się również sportem, filatelistyką i modą.

KOMUNIKAT

Wyniki ciągnięcia loterii na święcie Folkloru Polskiego dnia 7 czerwca 1959 w Waziers:

1258	2031	2352	1322	231	445	2311
761	1863	2463	1293	2859	2348	787
178	934	2233	2952	500	1526	2112
126	123	706	2000	2540	672	884
2555	801	2556	1366	2608	1456	1119
111	325	373	1005	40	452	1593
161	191	1345	2484	405	12	2037
429	2234	1029	435	83	211	8
1066	458	428	1136	2288	160	176
909	1555	1368	1248	401	1261	438
846	1984	694	1238	1740	1053	1147
1746	301	995	33	17	35	2610
2172	1057	2822	2613	2096	709	312
210	42	510	300	1558	1666	1663
2303	266	1523	2567	2881	2486	1121
1607	1674	1398	1356	2346	651	2108
1012	2580	347	1320	1426	866	1815
154	356	298	686	431	2584	829
102	1410	1337	2209	307	1324	781
1836						

Posiadacze wygranych losów są proszeni o odebranie fantów w Association des Amis de la Culture et du Folklore Polonais, 21, rue Casimir Beugnet (Grosse Berline), Sallaumines (P. de C.).

USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

Pan Wójcik, Villenoy par Meaux (S.-et-M.). — Pański kolega pracował w cukrowni w Meaux od 1923 do 1934 roku. Nabawił się gruźlicy i powrócił do Polski. Obecnie stara się on o rentę inwalidzką względnie z tytułu starości. Nie może jednak uzyskać świadectw lekarskich gdyż lekarze, którzy go leczyli we Francji i w Polsce nie żyją.

Wedle istniejących przepisów we Francji osoby które nie pracowały co najmniej okresu 15 lat, mają prawo do renty równąjącej się 10 procent składek wpłaconych do „Caisse Vieillesse”. Jeśli składki były opłacane za okres poniżej 5 lat (prawdopodobnie tak jest w wypadku pańskiego kolegi ze względu na datę jego wyjazdu z Francji, i na fakt, że ubezpieczenia społeczne we Francji powstały w 1930 roku) nie należy się żadna renta, a Ubezpieczalnia zwraca jedynie składki wpłacone do Caisse de Vieillesse.

Stosuje się to również w przypadku gdy renta miałaby wynosić mniej niż 1.000 franków rocznie. Niemniej jednak lata pracowane we Francji, zgodnie z Konwencją polsko-francuską powinny być zaliczone zainteresowanej osobie do renty otrzymywanej w Polsce; w tym celu powinna się ona zwrócić do Biura Rent Zagranicznych w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, ul. Chopina 1.

Natomiast jeśli chodzi o rentę inwalidzką, to sprawa jest prze-

dawniona, gdyż prośba o pensję z tego tytułu powinna być złożona w ciągu 12 miesięcy od chwili wyzdrowienia, albo od chwili ustalenia inwalidztwa przez lekarzy, lub też od chwili kiedy przestano wypłacać zasiłek pracy z tytułu choroby.

Pani Sochacka, Roissy-en-Brie (S. et M.). — Mąż Pani otrzymuje 21 tysięcy fr. na kwartał tytułem pensji starczej, w podczas gdy sąsiad otrzymuje dwa razy tyle. Dziwi Panią fakt, że przy opłacaniu tej samej składki istnieje różnica tak poważna w wysokości renty.

Otóż wysokość renty nie zależy jedynie od wysokości wpłaconych składek. Zależy ona również od innych elementów, a mianowicie:

- a) ilości opłaconych trymestrów (pełną pensję otrzymuje się po 30 latach płacenia);
- b) średniego zarobku rocznego;
- c) procentu w stosunku do średniego zarobku rocznego. Wynosi on 20 procent przed 60-tym rokiem życia, do którego dochodzi 4 procent rocznie po 60-tym roku życia;
- d) wieku zainteresowanego w chwili złożenia prośby o pensję.

Jeśli świadczenia ubezpieczeniowe nie przekraczają dla was obojga sumy 258.000 fr. rocznie, zgodnie z podpisanym protokołem w dniu 6 marca 1959 między Rządem Polski mi Francuskim, przysługuje Wam prawo korzystania z zapomogi Funduszu Narodowego

Solidarności, ustanowionego w dniu 30 czerwca 1956.

Jeśli Kasa odmówi, twierdząc, że nie jesteście obywatelami francuskimi, należy odesłać list Kasy, do odnośnego Konsulatu Polskiego, który jest powołany do tego ażeby w danych sprawach interweniować, gdyż zdarza się, że niektóre Kasy nie zostały dotychczas poinformowane o istnieniu powyższego protokołu.

Pan Teodor Tr., Waziers (Nord). — Przyjechał Pan do Francji w marcu 1958 roku. Ważność wizy polskiej upłynęła w maju 1958. Obecnie pragnie Pan wrócić do kraju i zapytuje Pan czy nie będzie Pan odpowiadał przed sądem w razie powrotu do Polski.

Otóż po poinformowaniu się w konsulacie polskim możemy Panu odpowiedzieć, że — jeżeli nie popełnił Pan żadnego przestępstwa — może Pan spokojnie wracać bez obawy przed odpowiedzialnością sądową. Może Pan się więc zgłosić w konsulacie polskim w Lille, 45, bld. Carnot i przedstawić swój paszport, celem załatwienia formalności.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

ECHA MEMORIALU KUSOCIŃSKIEGO

PIĄTKOWSKI
REKORDZISTĄ ŚWIATA

W OSTATNIM numerze „Tygodnika Polskiego”, pisaliśmy między innymi... „Rywalizacja Piątkowskiego z Szczeseny, może przynieść nowy rekord Europy, a kto wie, może i świata”. Rywalizacji nie było, bo nie przybył do Warszawy Węgier, natomiast jest wspaniały rekord świata. Wielokrotnie podawaliśmy na łamach naszego pisma życiorys, karierę i zdjęcia (okładka w numerze 21(86) Edmunda Piątkowskiego.

Piątkowski i Sidło
w „Grand Prix de Paris”

24 czerwca na stadionie Charle-ty, odbędzie się międzynarodowy lekkoatletyczny „Grand Prix de Paris”.

Udział zapowiedzieli zawodnicy siedmiu państw, wśród nich pięciu Polaków. Wśród zaproszonych zawodników wybija się nazwiska: rekordzisty świata w rzucie dyskiem Edmunda Piątkowskiego i najlepszego oszczepnika świata Janusza Sidła, Belg Moensa, mistrza olimpijskiego Delaney'a i Włocha Consolini.

W sprintach Francuzi z Delecourem na czele spotykają się z Niemcami i Anglikami. W biegach średnich, Anglik Blagrove, Niemiec Lawrenz, Francuzi Jazy i Bernard, Belg Moens oraz Polacy Matytek (1'48" 4/10) oraz Bruszkowski (1'49" 9/10). W skokach występuje tylko jeden Polak, Gronowski w skoku o tyczce. Skoczył on już 4,36 m. w tym roku i powinien dać sobie radę z najlepszymi Francuzami.

Oczywiście najciekawiej zapowiadają się rzuty, a przede wszystkim start nowokreowanego rekordzisty świata Edmunda Piątkowskiego, który między innymi będzie walczył ze słynnym weteranem włoskim Consolini. W rzucie oszczepem Sidło będzie miał tylko jednego groźnego rywala w osobie Francuza Macquet.

A oto jak doszło do fantastycznego rekordu.

W drugim dniu zawodów memoriału Kusocińskiego, 65.000 widzów przybyło na stadion 10-lecia oglądać największych mistrzów królowej sportu. Nic nie zapowiadało dobrych wyników, tym bardziej, że dzień przed tym straszna ulewa utrudniła starty lekkoatletów; tak było miękko, że aż strach!

Po dwóch kolejkach 52,17 i 54,64, nic nie rokowało, że słynny Amerykanin Gordien zostanie zdetrofizowany w Warszawie. Wreszcie trzecia próba. W kole Edmund Piątkowski szybkim ruchem puszcza w powietrze dysk w najpiękniejszym stylu. Dysk mija chora-giewki oznaczające rekord Polski Piątkowskiego (57,89 m.), Europy Szczesnego (58,33 m.), świata Gordiena (59,28 m.) i pada na 59,91!! Tylko 9 cm. brakowało i granica 60 metrów zostalaby oficjalnie przekroczone. Edmund Piątkowski pobit za jednym zamachem 3 rekordy i to z niebywałą różnicą: Polski o 2,01 m., Europy o 1,58 m. i świata o 63 cm.

Wynik Piątkowskiego wywarł olbrzymie wrażenie na całym świecie. Prasa i radio francuskie nie szczędzą miejsca i czasu, aby szeroko informować o tym wydarzeniu.

Oprócz fantastycznego wyniku polskiego dyskobola, osiągnięto również doskonałe rezultaty w innych konkurencjach, przede wszystkim na 3.000 metrów, w kuli, w trójskoku, w iszkoku w dal kobiet i mężczyzn.

Na 3.000 m. rozczarowały nas wyniki osiągnięte przez Jochmana, Ozoga i Chromika. Natomiast wyniki Groddeckiego (NRD) i zimnego (obaj 7'58" 4/10) są doskonałe.

W rzucie kulą Nieder (USA) — 19,02 m. był nie do pokonania przez miotaczy europejskich. Za to wyniki Meconiego (18,15 m.), Skobli (17,73 m.) Warju (17,58 m.) i Sosgornika (17,46 m.) — nowy rekord Polski — są wyśmienite.

W trójskoku kontuzjowanego mistrza Europy Schmidta zastąpił godnie drugi polski „kangur” — Ryszard Malcherczyk, który rozprawił się z rekordem polskim wynikiem 16,44 m. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że para Schmidt

16,43 m. — Malcherczyk 16,44 m. nie ma sobie równej na świecie.

W skoku w dal udał się zapowiedziany rewanż za Sztokholm. Pięciu zawodników skoczyło powyżej 7,50 m., trzech Polaków powyżej 7,60 m., trzech skoczków osiągnęło wyniki powyżej 7,80 m. Takie rezultaty są nawet rzadkością w Stanach Zjednoczonych.

W skoku w dal kobiet identyczna sytuacja — 5 zawodniczek przekroczyło 6 m., w tym 3 Polki, z powracającą do formy rekordzistką świata Elą Duńską-Krzesińską. Wynik Chrapronowej (Zw. Radziecki) 6,38 m. (1 miejsce) jest lepszy od rekordu świata Krzesińskiej, jednak silny wiatr (3 m. sek.) nie pozwolił uznać rekordu. Rekord świata Krzesińskiej przedłużył swój żywot.

W innych konkurencjach Folk na 200 m. (20"9) pobit rekord Polski. Na 100 m. uległ tylko Batcharowi, pokonując między innymi słynnego Francuza Delecour. Na 1500 m. cztery pierwsze miejsca zajęli Polacy, którzy rozprawił się z czołówką europejską.

Wracając do dysku, zwrócić uwagę, że 8 zawodników przekroczyło 50 m. W tym trzech Polaków.

U kobiet prócz wspomnianego skoku w dal zasługują na wyróżnienie wyniki w oszczepie trójki Polek i w skoku wzwyż długonogie Rumunki Yolandy Balasz — 1,80 m.

Warszawskie zawody nie przejdą bez echa w historii Królowej Sportu. Polacy wykazali, że są w tej chwili najlepszymi na starym kontynencie. Po laurach sztokholmskich nie zatrzymali się — wręcz przeciwnie, doganiają coraz bardziej Amerykanów.

Niby nic, a jednak...

P O DNIACH wielkich przeżyć, których nie brakło w końcu maja i w pierwszej połowie czerwca kibice sportowi w Polsce mieli trochę oddechu i naturalnym tokiem rzeczy czas wolny od wielkich imprez wykorzystali na rozpamiętywanie minionych i przygotowywanie się do następnych emocji.

Ten oddech nie oznacza, aby się u nas nic nie działo. Jak przeczytacie poniżej różnego rodzaju wydarzenia zanotowaliśmy mimo wszystko sporo. Obok nich przekazujemy garść komentarzy i zapowiedzi.

Bokserom, wracającym z mistrzostw Europy w Lucernie zgutowano w Polsce gorące przyjęcie. Warto podkreślić, że siedmiu najbardziej zasłużonych pięściarzy otrzymało państwowe odznaczenia „Za wybitne osiągnięcia sportowe”.

Zwycięzcy sześciomeczu szablowego i pogromcy Węgrów myślą już tylko o Budapeszcie, gdzie w połowie lipca odbędą się mistrzostwa Europy.

Obok szablistów do startu w mistrzostwach szykują się też szpadziści oraz przedstawiciele męskiego i żeńskiego floretu. Po raz pierwszy w historii do każdej z tych broni mamy zamiar wystawić pełną obsadę, to znaczy po 6 zawodników (zawodniczek).

Ważniejsze niż to jest jednak, że zarówno w szpadzie jak i we florecie mamy, zdaniem fachowców, realne szanse na finał. Dobrze by to było, żeby skończyła się wreszcie uprzywilejowana pozycja szablistów, którzy dotychczas zdecydowanie dominowali.

Na poparcie dwie informacje. W ostatnim okresie szpadzista Wojciech Rydz wszedł do finału wielkiego turnieju Soest w NRF, gdzie

CZTERECH POLAKÓW
WŚRÓD ZAWODNIKÓW
«TOUR DE FRANCE»

N AJWIĘKSZY wyścig kolarski świata, „Tour de France”, rusza 25 czerwca z Miluzy. Kolarze mają do pokonania dystans 4.311 km., rozłożony na 22 etapy, z 2 dniami odpoczynku.

Trasa tegorocznego „Tour de France” podobnie jak w latach ubiegłych jest bardzo urozmaicona. Od samego startu z Miluzy do Bayonne to znaczy przez 9 etapów kolarze będą mieli łatwą — bo płaską drogę. Następnie są już pierwsze większe przeszkody wyścigu z Pirenejami (przełęcz Tourmalet, Aspin, Peyresoude). Potem znowu etapy lżejsze i Masyw Centralny z pięcioma przełęczami niezbyt trudnymi do pokonania, prócz Puy de Dome i La Republique.

Decydującą fazą „Tour de France” — są Alpy. Na tym terenie, najsłynniejsi mistrzowie kolarstwa wygrywali właśnie „Tour de France”. Przecież tu są słynne Galibier, Iseran, Petit St. Bernard i Grand St. Bernard. Po Ancey zostały już tylko 3 etapy płaskie, w tym najdłuższy Dijon — Paryż (311 km). Podobnie jak w roku ubiegłym w tym roku będą 3 etapy na czas.

W 46 „Tour de France” biorą udział zawodnicy 10 drużyn — 4 francuskie (3 regionalne i 1 narodowa), Belgia, Szwajcaria, Włochy, Hiszpania, Luksemburg-Holandia i międzynarodowa (Portugalia, Anglia, Austria, Irlandia, Dania i... Polska).

Wśród startujących widnieją nazwiska najlepszych kolarzy, a więc zaczynamy od faworytów każdej drużyny: Włochy — mistrz

świata Ercole Baldini i Favero, Luksemburg - Holandia — Gaul, zwycięzca w 1958 i Damen; Hiszpania — Bahamontes i Poblet; Szwajcaria — Graff; Belgia — Branckart. Hoevenaers i Planckaert; międzynarodowi — Elliott (Irlandia) i Christian (Austria) no i oczywiście Francuzi — Bobet, Geminiani, Anquetil i Riviere oraz regionalni — Graczyk, Anglade, Anastasi itd...

W „Tour de France” biorą udział także kolarze polskiego pochodzenia: Jan Stabliński (Francja), Jan Graczyk (Francja Srodkowa), Stefan Lach (Paryż) oraz jeden Polak nie z Polski lecz z Belgii Tadeusz Wierucki, który startuje z licencją polską w drużynie międzynarodowej.

Skoro jest mowa o Polakach, przytoczyć należy kilka słów o ich udziale w „Tour de France” w latach ubiegłych. A więc najpierw Edward Klubiński popisał się w Alpach. Po tym Stanisław Bober wygrał ciężki etap „Pieklia Północy” (Namur—Lille). Wreszcie sukcesy z ostatnich lat Walkowiaka i Graczyka. W 1956 Roger Walkowiak sprawił największą niespodziankę wygrywając wyścig w rekordowym czasie. W 1958 r. dobrze znany naszym czytelnikom Jan Graczyk był 14-tym w klasyfikacji ogólnej, ale pierwszym w klasyfikacji punktowej (maillot vert).

A teraz kilka słów o kolarzach, którzy brali udział w Wyścigu Pokoju, a dziś startują w „Tour de France”. W drużynie francuskiej występują Mastrotto i Stabliński, Picot (Fr. Zach.) — wszyscy trzej odnieśli zwycięstwa etapowe. Holender Damen (zwycięzca z 1958 roku).

Trudno typować w takim trudnym wyścigu z góry zwycięzcę indywidualnego, ale wśród kandydatów największe szanse mają: Bobet, Gaul, Baldini, Mastrotto i nasz rodak Graczyk. My stawiamy na trzykrotnego zwycięzcę Francuza Bobet, potem na Luksemburczyka Gaula.

L. KUCHARSKI

GRACZYK ZWYCIĘŻA W AIX
Bezapelacyjnie zwyciężył Jan Graczyk w Wyścigu kolarskim w Aix-en-Provence.
1) Graczyk,
2) Jacoponi.

MELLEROWICZ — 57 M. 35
W MŁOCIE

Młociarz z Oignies — Mellerowicz, poprawił własny rekord życiowy, rzucając na odległość 57 metrów 35. Poprzedni rekord wynosił 54 m. 21. Wynik Mellerowicza jest drugim wynikiem we Francji.

KOPASZEWSKI WRACA DO REIMS

Oficjalnie zapowiedziano powrót Raymonda Kopaszewskiego do Francji. Piłkarz pochodzenia polskiego podpisał kontrakt na pięć lat ze swym dawniejszym klubem Stade de Reims.

LECH-POZNAN W HAUTMONT

Drugoligowa drużyna piłkarska Lech-Poznań, odbywająca obecnie tournée po północnej Francji, rozegra mecz w niedzielę, 21 czerwca, w Hautmont z miejscową drużyną.

FRANCJA-RUMUNIA 5:0
W PUCHARZE DAVISA
Ćwierć-finał Pucharu Davisa (strefa europejska) zakończył się wygraną Francji 5:0.

Edward Strzelecki



Malcherczyk — rekordzista Polski w trójskoku — 16 metrów 44.

MISTRZOSTWA EMIGRACJI W SALLAUMINES

BARLIN ZDOBYWA PUCHAR AMBASADY

Jerzy Urbaniak otrzymał Puchar «Tygodnika Polskiego»

ROZGRYWKI finałowe w Sallaumines o Puchar Ambasady polskiej wywołały olbrzymie zainteresowanie, o czym świadczyć może najlepiej 6 tysięcy widzów obecnych na meczu.

Przed rozpoczęciem zawodów finaliści zostali przedstawieni ambasadorowi PRL w Paryżu, p. Gajewskiemu, dyrektorowi gabinetu prefekta dep. P. de C. oraz sekretarzowi generalnemu FSTG.

Drużyny losują i rozpoczynają się finały.

Pierwszy atak prowadzi Piennes. Z dalekiego podania Otingera Mastelli odbiera piłkę, strzelając wysoko nad poprzeczką.

W pierwszych minutach gry odczuwa się wyraźne zdenerwowanie piłkarzy obu drużyn. W tym okresie jednak lepiej grają lotaryńscy.

W siódmej minucie kapitan zespołu Piennes Gawron mija dwóch przeciwników i centruje, głową odbiera Mastelli i... strzela, niestety na pozycji spalonej i bramka zostaje unieważniona.

W minucie później notujemy pierwszy udany atak drużyny Barlin, zakończony niskim, ale pięknym strzałem Stefana Dąbrowskiego, lecz Wronko ratuje sytuację. Gra staje się coraz bardziej ciekawa. Akorzy finału Pucharu Ambasady są spokojniejsi i pewniejsi. Koniec z nerwami, miejsce ma teraz piękny futbol.

W 19-ej minucie gry Ed. Wronko strzela karnego z 30 metrów. Silny strzał trafia na Skotnickiego, który z wielką trudnością ratuje własną bramkę.

Kilka minut później sędzia daje

LECH-POZNAŃ - REPREZENTACJA PÓŁNOCNEJ FRANCJI — 10:2.

Drugie spotkanie piłkarskie w Sallaumines „Lech” Poznań — Selekcja Zawodowców i amatorów pochodzenia polskiego z północnej Francji, zakończył się wysoką wygraną drużyny poznańskiej w stosunku 10:2.

Mecz miał początek arcyśmieszny. Na boisku przez kilka minut było aż 23 piłkarzy (11 z Poznania i 12 z selekcji). Dopiero po kilku minutach słaby sędzia spotkaniu p. Słowiński spostrzegł nie notowany w historii nowoczesnego piłkarstwa wypadek.

Podczas gry lepsi technicznie poznaniacy igrali sobie z piłkarzami z Francji. Ataki poznaniaków kończyły się celnymi strzałami. A do tego bezradny bramkarz selekcji Kozak ułatwiał jeszcze poznaniakom dojście do bramki.

SIATKÓWKA

Wielką sensacją zakończył się turniej siatkarski. Już w pierwszej turze odpadła drużyna AS Polonia Paryż, która nie mogła się uporać z Oignies (1:3). Z dobrze grającą drużyną Oignies, Poloniści przegrali — nie umieli bowiem zorganizować się w obronie i tracili beznadziejnie wiele piłek. Na ich usprawiedliwienie dodać należy, że nie wystąpili czołowi zawodnicy: Harbuz, Stefaniszyn i Thelliet. Zaważyło też zło, bo piaskowe boisko, a przede wszystkim fatalne sędziowanie. Sędzia w dużym stopniu przyczynił się do porażki drużyny paryskiej. Po przegranej AS Polonia, drużyna Oignies nie miała już groźnych przeciwników, wygrywając w finale z Bethune 3-0.

WYNIKI

Oignies — Bethune: 3-0
TURNIEJ „POPULAIRE”
Sallaumines — Sains 3-2

KOBIETY

CAIL Denain — COOPE Noeux 3-1

Olbrzymi sukces osiągnięty mistrzostwa emigracji w Sallaumines. Blisko 1500 sportowców wzięło udział w dziesięciu dyscyplinach. Przyjechali z różnych stron Francji, z Lyonu, z Paryża, z Piennes, z Pas-de-Calais i Nordu. Startowali młodzi starzy, kobiety i mężczyźni. Wszyscy współzawodniczyli w szlachetnej walce sportowej o zdobycie najlepszych miejsc.

Organizatorom należą się wyrazy uznania, za ten piękny program sportowy.

Barlin - Piennes (1:0) w finale Pucharu Ambasady

karnego dla Barlin, bo bramkarz z Piennes opuścił pole obrony z piłką w rękach. Dworak strzela, ale... w powietrze.

W 35 minucie atak Piennes prowadzony przez Gawrona kończy się niepowodzeniem. Obrona z Barlin wraz z bramkarzem została ominięta, tymczasem Dworak sam przed prózną bramką strzela koło słupka bramkowego. Kilka sekund później samotny raid lewoskrzydłowego z Barlin Paluszkiewicza kończy się mozołnym strzałem tego ostatniego w ręce bramkarza przeciwników.

W 38 minucie o mało co — a strzał sztopera z Piennes Ed. Wronko przeszedłby do historii piłkarstwa. Wronko „zasunął” „bombę” z 60 metrów i tylko dzięki szybkiemu refleksowi Skotnickiego bramka Barlin została uratowana. Jeszcze kilka minut gry i przerwa. Stan meczu do połowy 0:0.

Po przerwie Piennes znów naciera na bramkę Barlin. W 50-ej minucie gry Skotnicki znów ratuje sytuację dla swej drużyny, piastując wysoko, ale szybka piłka. W 2 minuty później wskutek złego podania obrońcy Miazika (P.), Wronko musi piękną robinsonadą wyrzucić piłkę na korner, który w efekcie nic nie daje drużynie z Barlin.

W 57-ej minucie strzał Lenkowskiego z Barlin trafia na słup bramkowy, bramkarz z Piennes — Wronko był bezradny, ale słup go uratował. W 62 minucie identyczna sytuacja powtarza się pod bramką Barlin. Strzela Mastelli, trafiając na poprzeczkę. W ogólnym zamieszaniu w polu bramkowym Barlin, obrona traci głowę, Piennes atakuje na cały gaz i znów okazja stracona dla Piennes gdyż Korzyna strzela na słup bramkowy. Piennes strzela ze wszystkich pozycji, ostro atakuje, niestety, albo poprzeczka albo słup

KOSZYKÓWKA

Słynna drużyna z Marly miała startować w Sallaumines, niestety, nie stawiała się na zawody, w ten sposób w turnieju wygrała bez wielkiego trudu dobra drużyna z Oignies, która w finale pokonała Calonne-Ricouart (49:20). W meczu o trzecie i czwarte miejsce — miejscowi koszykarze wygrali z Bruay-en-Artois (39:31).

WYNIKI

Oignies — Calonne-Ricouart 49:20
Sallaumines — Bruay-en-Artois — 39:31

KLASYFIKACJA

1) Oignies, 2) Calonne, 3) Sallaumines, 4) Bruay-en-Artois.

lub jakąś „zagubiona” noga nie pozwala osiągnąć celu.

Zawodnicy są od nowa zdenerwowani, mecz zbliża się ku końcowi, tymczasem wynik jest ciągle zerowy. Piennes znów króluje na boisku. W 56' 69' i 71' trzy strzały napastników z Piennes ratuje w pięknym stylu doskonały młody bramkarz z Barlin Skotnicki. Do końca spotkania jeszcze kwadrans gry. W drużynie Piennes odczuwa się zmęczenie, tymczasem Barlin odzyskał jak gdyby drugi oddech i pod impulsem swego kapitana (reprezentant Francji FSGT) Bala nadaje ton na boisku. Barlin widząc, że napastnicy z Piennes są szybsi od nich, gra z obroną wysuniętą do przodu. W ten sposób atak Piennes przeważnie się zacina, bo wciąż któryś z napastników jest na pozycji spalonej. W 77 minucie Paluszkiewicz (B) pięknie podaje Kluszczyńskiemu, lecz ten ostatni pudluje. W ostatnim kwadransie spotkania przewaga Barlin jest bardzo wyraźna. Piennes natomiast jest jak gdyby zniechęcone ciągłymi atakami, które nie nie dają.

Czy dojdzie do niespodzianki? Przecież Piennes grał dotąd o wiele lepiej.

W 80 minucie gry zamieszanie

przed bramką Piennes. Prawy obrońca Glod, wolno podaje do tyłu Wronce, w tym momencie wyskakuje szybki łącznik z Barlin i jest 1:0.

Gdy sędzia międzypaństwowy Court odgwizduje koniec spotkania piłkarze z Barlin całują się z radością, a na trybunach słychać długie oklaski i wiwaty na cześć zwycięzców.

O samym meczu można by powiedzieć, że był interesujący, ale nie pasjonujący. Zawodnicy grali bardzo fair-play. Najlepszymi w drużynie zwycięzców byli młody bramkarz Skotnicki, Bala i obrońcy. W drużynie Piennes — Gawron i bracia Wronko. Bardzo dobrze sędziował pan Court.

Zaraz po meczu ambasador PRL, Stanisław Gajewski, wręczył kapitanowi drużyny Barlin Puchar. Z kolei przedstawiciele Lecha Poznańskiego, wręczyli w imieniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego obu drużynom puchary kryształowe. Po otrzymaniu nagród zwycięska drużyna z Barlin dokonała wraz z pucharem okrzęzenia honorowego, zbierając jeszcze raz zasłużone oklaski.

Zespoły wystąpiły w następującym składzie: O. BARLIN: Skotnicki, Papin, Kupiak, C. Dąbrowski, Bala (kpt), Wawrzyniak, Gramatyka, St. Dąbrowski, Kluszczyński, Lenkowski, Paluszkiewicz. — J.S.O. PIENNES: Cz. Wronko, Glod, Miazik, Ed. Wronko, Otingera, Gawron (kpt), Borensa, Kozina, Mastelli, Dworak, Jacques.

MISTRZOSTWA POLSKIEGO LICEUM

Sezon sportowy w Polskim Liceum w Paryżu, został oficjalnie zakończony podczas pięknego „Dnia Sportu”, który odbył się 9 czerwca w Vaucresson — malowniczej miejscowości położonej koło Versailles.

Sportowcy szkoły batignolskiej odnieśli w tym roku sporo sukcesów. Warto przy tej okazji przypomnieć, że drużyny siatkówki (męska i żeńska) w rozgrywkach OSSU doszły do pół-finału „Promotion”. Poza tym na 15 kandydatów, 14 uczniów zdało Brevet Sportif Scolaire i Brevet Sportif Populaire. Najlepiej popisali się jednak pływacy, zdobywając 31 dyplomów na różnych dystansach (od 25 do 2.000 metrów).

W Vaucresson, szkolny klub sportowy pod kierunkiem dyrekcji szkoły i profesorów WF., zorganizował mistrzostwa Liceum. Wśród osiągniętych rezultatów zasługują na pochwałę wynik juniora Nosarzewskiego w oszczepie (52,80 m.), Kurki (kadet) 1,55 m. w skoku wzwyż i bardzo utalentowanej sprinterki Genowefy Zawierły, która na bardzo złej bieżni uzyskała 10 sek. 8/10 na 80 metrów.

Interesujące były również mecze siatkówki. Wśród chłop-

ów wyróżnili się „kadrowicze” Urbaniak, Kolebacki i Musiata, u dziewcząt Miłek, Kończak i Szmaczynska.

Po zawodach wręczono zwycięzcom dyplomy i nagrody w postaci swetrów, szortów i trampek.

WYNIKI Z VAUCRESSON:

Benjamins. Rzut piłeczką: 1) Bylebył, 39,40 m., 40 m.; 1) Urbaniak — 6". — Benjaminski: Rzut piłeczką do celu: 1) Kuchta, 8 na 10. — Minimy. Kula 4 kg.: 1) R. Kucharski 9,50 m. — Skok wzwyż: 1) Biennecki 1,35 m., 2) Kucharski 1,30 m., 3) Cichocki 1,30 m. — Minimki. 50 m.: 1) Postulszna 8". — Kula: 1) Dybek 7,40 m. — Kadeci. 800 m.: 1) Fujarski 2'18". — Skok wzwyż: 1) Kurko 1,55 m., 2) Establet 1,50 m. — Dysk: 1) Pawłowski 38,80 m. — Kadetki. 60 m.: 1) Muskała 9" 5/10. — Skok wzwyż: 1) Nawrot 1,20 m. — Juniorzy. 1.000 m.: 1) Curyto 3'2" 6/10. — Skok wzwyż: 1) Wszolek 1,55 m., 2) Zawierła 1,50 m. — Oszczep: 1) Nosarzewski 52,80 m., 2) Urbaniak 44,13 m. — Juniorki. 80 m.: 1) G. Zawierła 10 s. 8/10. — Skok w dal: 1) G. Zawierła 3,90 m. — Siatkówka: Juniorzy-Kadeci 3/1, Klasa X-Klasa IX 3/0.

Lekkoatletyka

JAK ZAWSZE zawody lekkoatletyczne cieszą się największym powodzeniem. W Sallaumines mimo złych warunków bieżni, rzutni i skoczni, osiągnięto wcale nie najgorsze wyniki. Bezspornie bohaterem zawodów był junior Jerzy Urbaniak z Paryża, który zdobył nagrodę redakcji „T. P.” za osiągnięty najlepszy wynik indywidualny — na 100 m. 11"8 (650 punktów w tabeli wielobojowej).

Jerzy Urbaniak okazał się nie tylko najlepszym na 100 m., ale zdobył jeszcze pierwsze miejsce w skoku w dal (5 m. 48) i w biegu na 400 m. oraz drugie w rzucie oszczepem i w rzucie dyskiem.

Drugi — junior Józef Nosarzewski z Paryża osiągnął bardzo dobre wyniki w dwóch konkurencjach — 1 m. 65 w skoku wzwyż i 51 m. 25 w rzucie oszczepem.

Po juniorach najlepszym osiągnięciem mogą się poszczycić kadeci, szczególnie skoczek Paulh (1 m. 55), Doktor w pchnięciu kulą, oraz Radajewski, który we wszystkich konkurencjach zdobył czołowe miejsca. Wśród seniorów pięciu zawodników przekroczyło 40 m. w rzucie oszczepem.

NAJCIKAWSZE WYNIKI

80 m. Kadeci: 1) Radajewski Józef (CBM) 10"3.

Kula: 1) Doktor (AOS) 12 m. 11; 2) Radajewski (CBM).

Wzwyż: 1) Paulh (Sallaumines), 1 m. 55; 2) Radajewski, 1 m. 40. W dal: 1) Radajewski, 4 m. 72.

JUNIORZY

100 m.: 1) Urbaniak (Liceum Polskie), 11"8; 2) Szumny (Bethune), 11"9; 3) Kiraly (Sallaumines), 12".

400 m.: 1) Urbaniak (Liceum Polskie) 58" 9/10.

Skok w dal: 1) Urbaniak (Liceum Polskie), 5 m. 48; 2) Njom (Biache), 5 m. 02; 3) Szumny (Sallaumines), 4 m. 36.

Skok wzwyż: 1) Nosarzewski (Liceum Polskie), 1 m. 65; 2) Njom (Biache), 1 m. 45.

Rzut oszczepem: 1) Nosarzewski (Liceum Polskie), 51 m. 15; 2) Urbaniak (Liceum Polskie), 44 m. 10; 3) Sędziak (CBM) 42 m. 43.

SENIORZY

Kula (6 kg.): 1) Rotman (Paryż), 11,43; 2) Nęski (Paryż), 10,60; 3) Miąskiewicz (Sallaumines) 10,60.

Kula 7,250: 1) Naglik (Biache), 11 m.; 2) Jankiewicz (Divion), 10 m. 80.

Oszczep: 1) Radajewski (CBM), 46 m. 98; 2) Rotman (Paryż), 46 m. 05; 3) Michalik (Paryż), 42 m. 25; 4) Krawczyk (Oignies), 40 m. 40; 5) Tworek (Paryż), 40 m. 20.

Skok wzwyż: 1) Tizianel (Oignies), 1 m. 50; 2) Krawczyk (Oignies), 1 m. 50; 3) Delpouve (A-vion), 1 m. 50.

PING-PONG

Wyniki: 1) Baran (Auchel), 2) Mortier (Auchel), 3) Zadrowski (Quievrechain), 4) Zieliński (Bethune), 5) Pudlo (Mericoourt), 6) Jacquesson (Paris).

Gra w parach: 1) Pudlo - Saint-Aubin (Mericoourt), 2) Mortier - Baran (Auchel), 3) Zieliński - Zadrowski (Barlin-Quievrechain), 4) Jacquesson - Stupperek (Paris-Sallaumines).

PILKA NOŻNA

Tournoi de sixte. Finał: Auchel-Vieux-Conde, 3-1.

LA PAGE FRANÇAISE

Modernisation dans les uniformes : les généraux ne porteront plus de galons rouges

Une révolution vestimentaire va s'accomplir dans l'armée polonaise, sous le signe de l'élégance et de la modernisation. De l'économie aussi, car les nouveaux uniformes, d'une ligne plus simple et débarrassés d'accessoires superflus, demanderont beaucoup moins de temps pour la confection. Les longues pélerines utilisant de la laine et du coton d'importation seront peu à peu remplacées par des pélerines en tissu synthétique de fabrication polonaise, conçues de telle façon que deux soldats, en joignant leurs pélerines, pourront s'en faire une tente.

Dès cet été, les marins et les aviateurs arboreront des vareuses d'une coupe nouvelle, élégantes et légères. En 1960 les officiers et les sous-officiers de l'armée de terre seront progressivement dotés de vareuses semblables.

Les longs manteaux militaires seront remplacés, en hiver comme en été, par des vestes plus courtes et plus commodes.

Le règne des brodequins cloutés va se terminer. Ils seront remplacés par des chaussures souples. L'allure traditionnelle des parades militaires en sera peut-être modifiée, mais, ainsi que l'a déclaré en manière de plaisanterie le général Ziemiński, au cours d'une conférence de presse, on pourra peut-être envisager de rendre leurs brodequins aux soldats juste pour la circonstance...

La tenue de campagne sera désormais la même pour tous les militaires sans distinction de grade, du simple soldat au général. Le grade n'apparaîtra que dans des signes distinctifs. En ce qui concerne ces derniers, d'ailleurs, les galons rouges qui ornaient l'uniforme des généraux polonais vont disparaître. On les conservera seulement (en couleur grenat) pour la tenue de gala.

NOUVELLES ECLAIR

- Le montant total des dépôts dans les caisses d'épargne polonaises a atteint fin mai le chiffre record de 9,5 milliards de zlotys.
- Du 1er janvier au 15 mai la Pologne a exporté pour 1400 millions de zlotys de marchandises et elle en a importé pour 1800 millions. Ces chiffres traduisent une amélioration de la balance du commerce extérieur et une notable extension du volume total des transactions avec l'étranger.
- La Croix-Rouge polonaise fête son 40^e anniversaire avec plus de 2 millions d'adhérents. Après la dernière guerre mondiale, ses recherches ont permis de donner des nouvelles de 500.000 disparus.

Sous le signe de la Croix Bleue

LES VOLONTAIRES DU SECOURS EN MONTAGNE S'APPRENTENT A FETER A ZAKOPANE LE 50^e ANNIVERSAIRE DE LEUR FONDATION

Zakopane, capitale des sports d'hiver au cœur des Carpates, va recevoir au mois d'août des membres d'organisations de secours en montagne de plusieurs pays d'Europe, invités par leurs collègues polonais des « Volontaires pour le secours en montagne », dont l'emblème bien connu est la croix bleue. Ceux-ci comptent fêter avec le plus d'éclat possible le cinquantième anniversaire de leur association.

Le 8 janvier 1909, un habitant de Zakopane, Mariusz Zaruski, vit arriver chez lui une vieille femme en larmes. C'était la mère de son ami Mieczyslaw Karłowicz : depuis la veille elle attendait vainement le retour de son fils, parti seul pour une excursion en montagne. En deux jours, sous la direction de Zaruski, une expédition de secours s'organisa. Un peu plus tard elle rentra à Zakopane, rapportant la dépouille mortelle de Karłowicz, tué par une avalanche. Ce drame inspira à Zaruski l'idée qu'une organisation permanente de secours en montagne était nécessaire, et il travailla

COMMENT LES ENFANTS VOIENT LE XXI^e SIECLE

La machine « ultraélectronique » enseignera les leçons Le robot à télévision remplacera l'instituteur

Plus modeste que les petits citadins, les compagnards rêvent seulement de belles maisons et d'éclairage électrique

Comment l'humanité vivra-t-elle au siècle prochain ? C'est une question que nous nous posons d'autant plus souvent qu'au siècle de l'atome, du spoutnik et des grandes transformations sociales, tous les rêves semblent permis. Mais les plus intéressés, dans cette affaire, ne sont pas les adultes : la plupart de ceux qui ont déjà atteint un certain âge ne peuvent guère nourrir l'espoir de voir eux-mêmes le XXI^e siècle. Pour nos enfants, au contraire, il s'agit d'une avenir réel, d'un temps qu'ils vivront. Comment se le représentent-ils ? Quels sont les rêves qu'ils projettent dans le futur ? Pour répondre à ces questions, un journal polonais de jeunesse et diverses organisations ont rassemblé une exposition unique en son genre.

« Comment vivra-t-on dans cent ans ? » tel est précisément le thème de cette exposition, à laquelle le Club des officiers de Varsovie a prêté ses locaux. Les objets exposés, au nombre de 2347, ont été envoyés par des enfants de 9 à 16 ans, habitant toutes les régions de la Pologne. Il y a 761 envois des milieux ruraux, 1581 des milieux citadins et 5 envois venant de l'étranger. Chaque enfant a choisi librement son mode d'expression pour répondre à la question qui lui

était posée. Certains ont envoyé des lettres, d'autres des textes en forme de rédaction scolaire ; beaucoup ont préféré la peinture ou le dessin. Du point de vue littéraire ou artistique, certains envois sont extrêmement intéressants, d'autres sont plutôt frustes ; mais tous offrent l'avantage de montrer clairement les rêves d'avenir de la toute jeune génération.

Le trait le plus frappant est assurément l'optimisme avec lequel tous ces

enfants voient le XXI^e siècle. Ils imaginent un monde féérique, baignant dans la joie, un monde dans lequel « tous les hommes vivront comme des rois », où « les maisons s'élèveront haut dans les airs, pour que les gens profitent toujours du beau temps », un monde où « il n'y aura pas d'argent, pas de frontières, où chacun fera ce qu'il a envie de faire ». L'utopie s'accompagne parfois d'une aspiration à un monde meilleur que le monde actuel, comme dans la lettre de la petite Ola Strojnowska : « ...on ne parlera aux enfants de la guerre que comme d'une histoire des temps anciens, une histoire de dragon des légendes... » Il est d'ailleurs remarquable que sur plus de 2000 envois, 6 seulement parlent de la guerre au XXI^e siècle.

Les thèmes évoqués sont d'une grande diversité. Beaucoup d'enfants rêvent de rendre plus facile le travail, surtout le travail des parents. Ils décrivent des maisons mécanisées, automatisées, des « cuisines de l'avenir », des « bonnes-robots » élevant sans peine les enfants les plus insupportables. Les compagnards dessinent des machines à épilucher les pommes de terre et à soigner le bétail par télécommande. Dans un autre ordre de préoccupations, un écolier imagine une machine à faire des poèmes : on y introduit un texte en prose et à l'autre bout le texte sort rédigé en vers.

Le thème « ma ville » inspire au jeune Pawlikowski des visions d'architecture ultra-moderne dans lesquelles la petite ville où il habite est semée de grands buildings circulaires, les usines étant enfouies sous terre « afin de ne pas salir l'air ». Un jeune Varsovien voit les rues et les maisons de la capitale éclairées par un « supercourant » qui répand des torrents de lumière à cinq kilomètres à la ronde.

Beaucoup d'enfants organisent à leur fantaisie l'école du XXI^e siècle. Voici par exemple comment Antoni Mazur décrit l'enseignement en l'an 2059 : « Les enfants savent tous leurs leçons de façon à avoir la meilleure note. Rien d'étonnant : tout ce que dit le professeur est fixé dans la tête des écoliers par des lampes ultraélectroniques. Ce procédé est supérieur à celui qui fut en usage jusqu'en l'an 2039, l'emploi de cerveaux électroniques pour résoudre les opérations. Des pulvérisateurs fixés au mur répandent une « poudre de tranquillité... »

Un autre garçonnet, apparemment ennemi résolu de l'école buissonnière, invente un « appareil à détecter la paresse ». Près de 95 % des enfants souhaitent que les instituteurs soient remplacés par des robots, ou bien par des écrans de télévision.

L'anticipation interplanétaire tient naturellement aussi une grande place, avec les voyages sur la Lune et dans la planète Mars. L'explorateur des espaces sera à la fois touriste, mathématicien, pilote, dessinateur. L'atome est fréquemment cité, mais les enfants ignorent de quoi il s'agit et écrivent les pires absurdités ; on voit que l'école élémentaire ne leur apporte aucune notion dans ce domaine.

Enfin, il faut remarquer une nette différence de niveau entre les anticipations des petits paysans et celles des citadins. Ce sont surtout ces derniers qui rêvent de voyages interplanétaires. Les compagnards rêvent de biens plus accessibles, mais qui leur manquent encore. « Quand mes petits-enfants iront à l'école, écrit une fillette de douze ans, il y aura dans notre village un grand magasin, une station météorologique, une charcuterie, une maison de santé et la télévision. La rivière ne fera plus d'inondations. Vive le progrès ! »

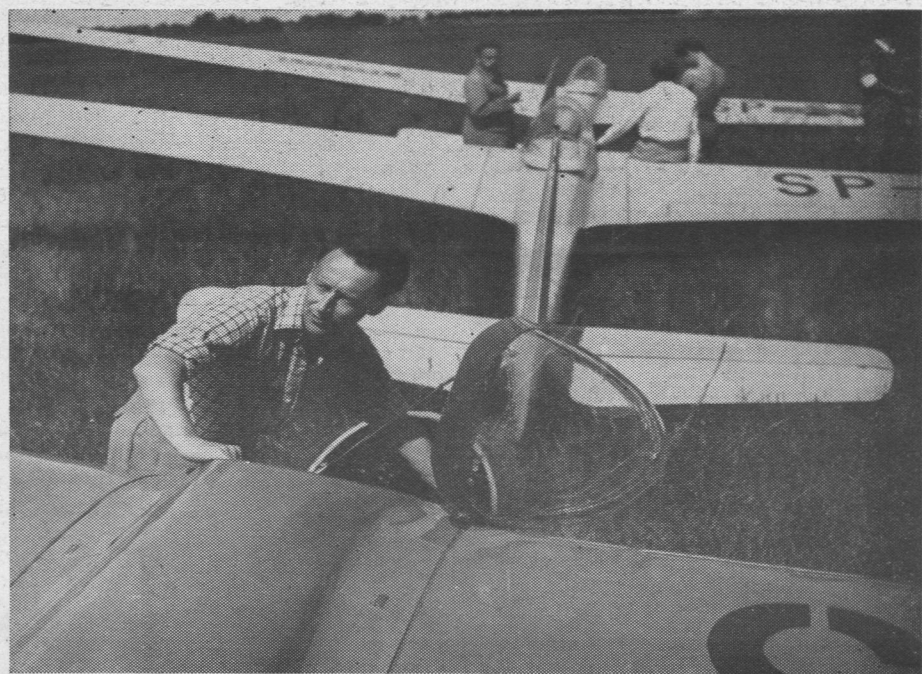
J'ai fermé les yeux, raconte une autre fillette, et à la place de nos chaumières basses j'ai vu de belles maisons en briques. Le soir les enfants travaillaient à la lumière électrique et il n'y avait plus de lampes à pétrole... »

En somme, si les enfants des villes dépeignent le siècle prochain avec une fantaisie débordante, ceux des campagnes le font au contraire avec trop de timidité. Leurs rêves modestes n'attendront pas cent ans pour devenir réalité. Ils seront accomplis d'ici peu d'années...

Le Gérant : M. Banaszkievicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cacas, Paris (9^e).

Le concours international de vol à voile



Le vol à voile est un sport très pratiqué en Pologne, et les planeurs de construction polonaise ont une réputation mondiale. C'est à Leszno, près de Poznan, qu'aura lieu le prochain concours international de vol à voile, dont on voit ici les préparatifs.

à la réaliser. Quelques mois plus tard les « Volontaires du secours dans les Tatras » étaient formés, avec à leur tête le regretté Józef Oppenheim, grand explorateur des Tatras et spécialiste du ski, que des bandits fascistes devaient lâchement assassiner en 1946.

Le développement des sports d'hiver et du tourisme devait amener l'organisation, en 1952, à prendre un titre plus général et moins limité géographiquement. Elle emploie désormais un certain nombre de guides professionnels rémunérés. Cependant les sauveteurs volontaires demeurent de beaucoup les plus nombreux. Sur 400 membres inscrits à l'association, 38 reçoivent un traitement de l'Etat.

L'association est actuellement dirigée par l'alpiniste émérite Tadeusz Pawlowski. Depuis sa fondation jusqu'à l'année dernière, elle a porté secours à 6892 personnes, dont 5881 ont été transportées à l'hôpital à la suite d'accidents de ski. Plus d'un millier de grandes expéditions

ont été organisées. Enfin les sauveteurs ont ramené les corps de 166 victimes de la montagne.

En un demi-siècle on a assisté à bien des changements. La montagne reçoit plus de visiteurs qu'autrefois. L'équipement des sauveteurs et leurs méthodes ont reçu beaucoup de perfectionnements. Mais l'esprit des volontaires est resté le même qu'au premier jour, ainsi qu'en témoignent des anciens comme Jedrzej Marusz (84 ans) et Stanislaw Gasienica-Byrcyn (73 ans), tous deux vétérans de l'expédition qui ramena le corps de l'infortuné Karłowicz. Cet esprit, c'est celui qu'illustra le sacrifice de Klimek Bachleda, tué en 1910 sur la muraille nord du Petit Sommet des Platanes, tandis qu'il portait secours à un alpiniste en détresse.

L'inauguration d'un monument, une exposition du sauvetage avec projection de films, et naturellement des excursions sont préparés à l'intention des invités étrangers qui viendront à Zakopane.

W NAGRODĘ KIEŁBASA...

Z AINTERESOWANIE hodowlą psów rasowych w Polsce stale w ostatnich latach wzrasta. Członkami Związku Kynologicznego są inżynierowie i robotnicy, są urzędnicy i oficerowie, są emeryci i młodzi ludzie, którzy dopiero wchodzi w życie. Związek Kynologiczny jest instytucją bardzo ruchliwą. Ostatnimi czasy nawiązał wiele kontaktów zagranicznych, zajął się zarabianiem dla Polski cennych dewiz przez eksport rasowych psów. Najczęściej jednak ten Związek, wydający zresztą piękne czasopismo „Pies”, organizuje konkursy i wystawy.

Ostatnia taka wystawa-konkurs odbyła się w Warszawie dnia 7 czerwca. Wzięło w niej udział 400 psów reprezentujących 36 ras.

Od wczesnego ranka na stadionie odbywała się przed sędziami (również zagranicznymi) psia rewia. Stawka była wielce doborowa. Sędziowie surowo klasyfikowali psie urody. Oglądali psom łby, łapy. Patrzyli jak pies chodzi i jak trzyma ogon, gdy go oczywiście miał. Najpiękniejsze psy otrzymały medale i wyróżnienia oraz po wianku kiełbasy...

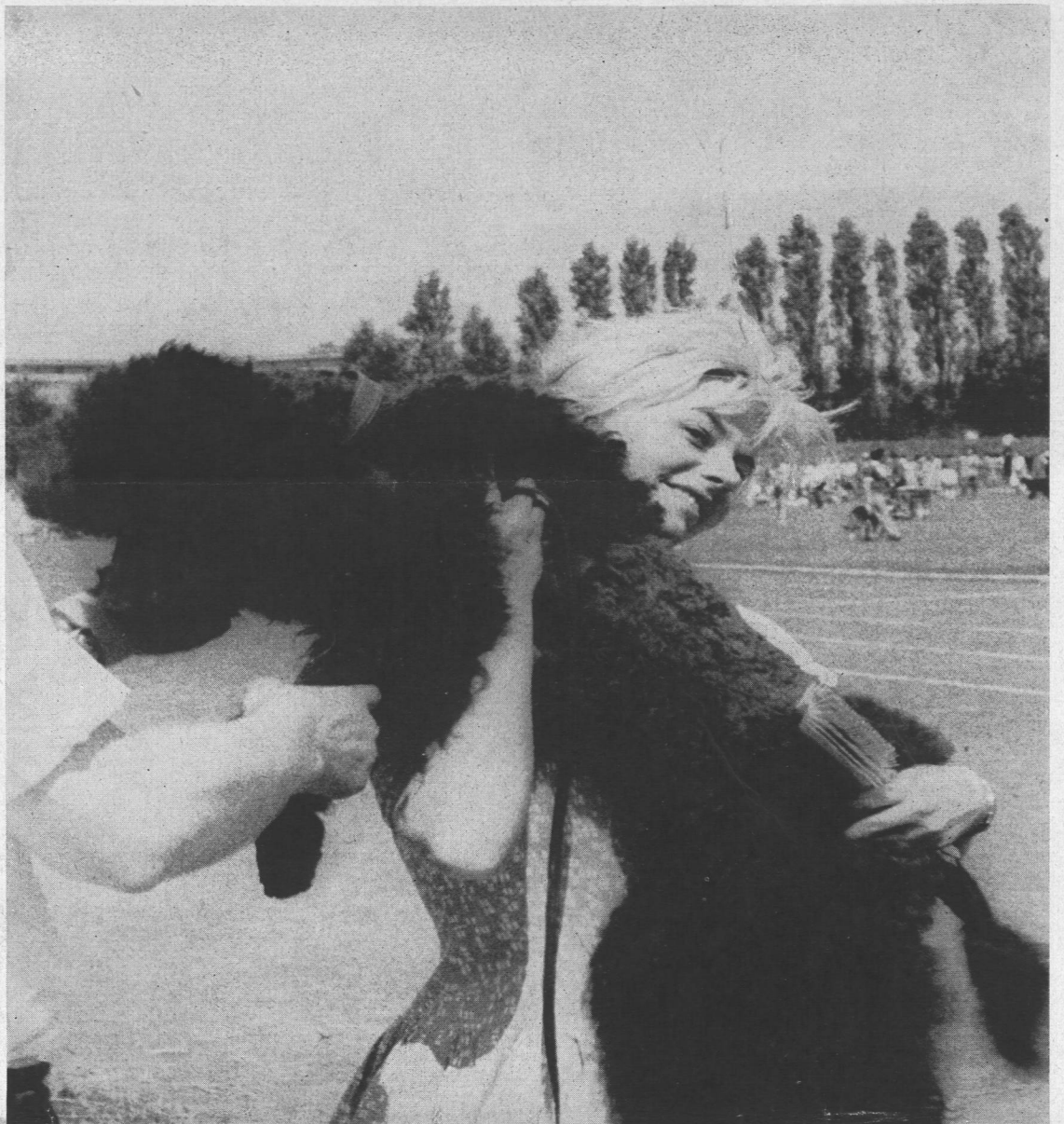
Oprócz tego odbył się pokaz mody, w którym psy stanowiły uzupełnienie damskich kreacji.

Milicja Obywatelska demonstrowała swoich pupilów — psy policyjne, które oddają często nieocenione usługi w tropieniu przestępców, ratowaniu tonących w rzekach i stawach.

Wszystko razem trwało cały dzień i przez cały dzień pełno było tutaj ludzi chociaż upalna pogoda sprzyjała wycieczkom, a kilka spotkań sportowych wydawałoby się, że odciągnie widzów.

(NOW)

Zdjęcia Danuta RAGO



Przed występem — moment czułości.



Pani i jej pies — doberman.



Nogi i psy.



Za chwilę zacznie się przegląd pudli.



Miejsce na galerii, czyli na zielonej trawce.



Miłość Cesarza

WG. POWIEŚCI W. GĄSIOROWSKIEGO "PANI WALEWSKA"



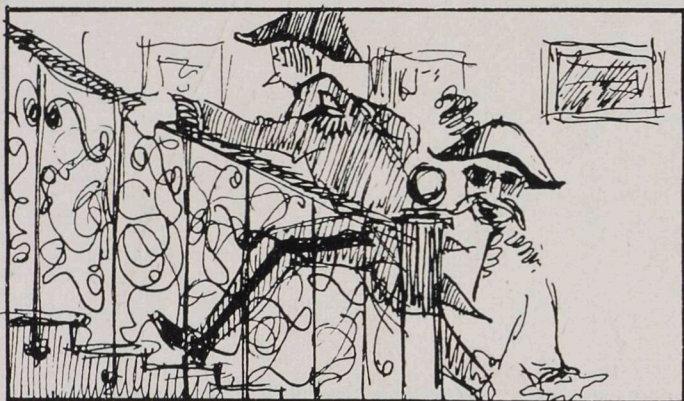
Państwo Walewscy zjechali z Walewic do stolicy. Niewinna wyprawa szambelanowej na spotkanie wracającego z Pułtuską cesarza pokrzyżowała niespodziewanie wszystkie plany. Od tej bowiem chwili pani Walewska jest „prześladowana” przez zakochanego cesarza. Po słynnym balu wydanym przez Talleyranda dla nikogo już nie było tajemnicą, że szambelanowa stała się przedmiotem nowej i niecodziennej miłości cesarza. Pomimo usilnych starań ze strony Napoleona — nie doszło do spotkania pomiędzy cesarzem a panią Walewską. Dopiero pod wpływem patriotycznych argumentów marszałka Małachowskiego szambelanowa decyduje się na spotkanie. Cesarz wyznaje miłość pani Walewskiej. Obiecuje jej życie bogate i pozbawione trosk. Szambelanowa błaga Napoleona, by przywrócił Polsce potęgę i niepodległość. Nic w zamian nie prosi dla siebie. Bonaparte jest niezadowolony. Odmawia. Zrozpaczona szambelanowa próbuje opuścić gabinet, ale nie starcza jej sił. Na rękach cesarza zostaje wyniesiona z gabinetu. Skruszony Napoleon błaga ją o przebaczenie. Tymczasem brat szambelanowej, porucznik Paweł Łączyński został mianowany pułkownikiem gwardii i przydzielony do kwatery Napoleona. Po licznych przygodach Łączyński dociera do Ostródy, gdzie kwatruje cesarz. Pułkownik składa raport Bonapartemu. W czasie raportu cesarz otrzymuje meldunek, że gwardia wypowiedziała mu posłuszeństwo. Napoleon mając za sobą jedynie Łączyńskiego, pędzi uspokoić zbuntowane pułki.



Bonaparte osadził konia. Gwardie umilkły raptownie. „Cóż wy tu, smarkacze, za grymasy stroicie?” Zbuntowani spojrzeli po sobie. Tego nikt się nie spodziewał. Ktoś z końca pisał „chleba”. „Chleba. Papa chleba. Eh, bien, Nie ma”, i cesarz zawrócił ku miastu. Śmiertelna cisza zaległa wśród zbuntowanych. Naraz z sześciu tysięcy piersi wyrwał się okrzyk: „Niech żyje mały kapral”. Bunt był skończony. Przed główną kwaterą, Napoleon powiedział do Łączyńskiego: „Widzę, że naprawdę wart byłeś awansu. Zuch jesteś. Zostaniesz przy mnie.”



Wracając na kwatery Łączyński zauważył walsalę, ubraną w dziwny mundur. Pułkownik zbliżył się. Nagle walsal rzucił mu się do nóg: „Jezusie Nazareński. Nasz panielicz”. „Damagalski? Skąd się tu wzięłeś. U kogo stłyszysz?”, ucieszył się Łączyński. „U kogo taki stary rupiec może służyć? Tylko u naszej panieliki.” „U Maryski. Jest tutaj? I szambelan też? Prowadź natychmiast. Gdzie mieszkać?” „Te trzy okna na piętrze.” „Zwariowałeś? Tu przecież cesarz...” „I my też”, odparł stary. Paweł zadrżał. I naraz zrozumiał wszystko.



„Ona mieszka u niego? Dalej. Prowadź.” Łączyński ruszył naprzód. „Panielczu złocisty. Ochłonie. Nagadałem głupstw.” „Milcz!”, krzyknął Paweł. Maryska w kwatery cesarza, wśród żołdactwa. Za cenę jej imienia on wziął mundur, krzyż i pieniądze. Więc tyle zapłacił cesarz za jego Maryskę? Mało. Myśli przelatowały przez głowę Pawła jak pociski. Rwał naprzód nie widząc nic. Jakiś pułkownik zastąpił mu drogę, ale na dźwięk nazwiska „Łączyński”, przepuścił pułkownika z szacunkiem.



Łączyński był w cesarskim apartamencie. Zatrzymał się w wielkiej, zastanej dywanami sypialni, następnie skierował się ku drzwiom na prawo. Drzwi były uchylone. Łączyński spojrzął i stanął jak wryty. O kilka kroków od pułkownika, tam, w komnacie siedział Napoleon, a naprzeciw niego dama. Dama piękna, tonąca w niebieskim jedwabiu, uśmiechnięta filuternie. Z całą swobodą gawędziła z cesarzem. Napoleon prosił o coś tak niezgrabnie, tak nieśmiało, że Paweł uśmiechnął się mimo woli.



„Dziecko. Przecież te dary pochodzą nie ode mnie”, nalegał Bonaparte. „Nie, nie, nie. To należy do cesarza Francuzów”, upierała się dama. „Znowu mnie dręczysz. Przecież powiedzieliśmy sobie, że tu nie ma cesarza. Czy ja naprawdę nie mogę ci nic ofiarować?”, błagał Napoleon. Pani Walewska podeszła do wielkiej skrzyni i wybrała perski szal. „Ależ pozostałych ja nie będę nosiła”, próbował przekonywać cesarz. Szambelanowa położyła mu swój paluszek na ustach. „Tu nie ma cesarza. Tu ja rozkazuję”, powiedziała.



Napoleon przycisnął z uczuciem paluszek do ust. „Zawsze bezineresowna”, wykrzyknął z zachwytem. „Nie zawsze. Dziś mam sprawę”, oświadczyła pani Walewska. „Tysiąc spraw. Mów”, niecierpliwiał się cesarz. „Chcę, żebyś mi wyrobił audiencję u cesarza.” Napoleon roześmiał się. Szambelanowa wykonała przesadny dworski ukłon: „Sire. Łaska twoja”, niedokończyła, przybrała zalotną pozę, wciągnęła szyję ku przodowi i rozkazała: „Tu sire.” Cesarz spełnił rozkaz z niezwykłą radością. „Moja, stokroć moja”, szeptał w zachwycie.



Lekkie pukanie do drzwi przerwało pocałunek. Napoleon ruszył się niechętnie. „Czas na mnie”, powiedział. „Tylko proszę nie marudzić jak wczoraj”, szambelanowa pogroziła odchodzącemu cesarzowi. „Bo będę się gniewać”. Łączyński otarł pot z czoła. Więc ta dama z wejrzeniem księżnej, ta półkrólowa drocząca się z cesarzem jak z równym sobie — to miałyby być jego dawna Maryska. Ona — lubownica cesarza. Oddały pół życia, żeby nie widzieć tego. Nagle drzwi się otworzyły i o dwa kroki przed Łączyńskim stanęła pani Walewska.



Spostrzegłszy brata szambelanową zbladła. Brat z siostrą mierzyli się spojrzeniami. Pani Walewska pierwsza otrząsnęła się z ostupienia i z wybuchem radości rzuciła się bratu na szyję. „Paweł! Paweł! Nareszcie. Tak mi ciebie brakowało! Tyle lat! Nie zapomniałeś swojej Maryski? Ona zawsze twoja!” Szambelanowa dostrzegła martwą twarz brata. „Paweł? Co ci jest? Nie patrz tak na mnie. Ja ci wszystko opowiem.” Szambelanowa zalała się łzami. Łączyński siedział bez ruchu, kamienny, nie słysząc słów siostry. „Pawle! Opowiem ci wszystko!”



„Nie miałam nikogo, kto by mnie wsparł.” „Nawet Boga”, mruknął przez zęby pułkownik. „Pawle, nie mów tak. Ty jeden mi na świecie zostałeś, ty jeden mnie zrozumiesz i wybacysz. Jestem dumna z ciebie. Masz krzyż. Odnaczyłeś się.” Paweł odepchnął brutalnie siostrę. „Słuchaj no, ty obozowa damo. Oddasz to cacko swemu gachowi. I epolety też. Niech zachowa dla brata innej kochanki. Z drogi, moja pani.” „Pawle, ty nie zostawisz swojej Maryski!” Szambelanowa rzuciła się do nóg brata. „Moja Maryska umarła”, powiedział z wysiłkiem Łączyński i wyszedł.



Paweł wrócił do siebie na kwatery. Klasnął na ordynansa. „Słuchaj, jak się nazywasz? Jakub? A ja Paweł!” „Tak jest, panie pułkowniku.” „Głupis. Nie jestem żadnym pułkownikiem. Mów mi Paweł.” „Rozkaz, panie pułkowniku.” „A teraz przynieś gorzałki.” Łączyński opróżnił flaszkę. Wtem odezwało się pukanie. Wszedł młody oficer. „Mam honor z panem pułkownikiem Łączyńskim?” „Nie jestem żadnym pułkownikiem”, odparł Paweł. „Jestem podporucznik Ornano, mam rozkaz...” „Nie uznaję żadnych rozkazów.”



„Za pozwoleniem, powiedziano mi, że tu kwatruje pułkownik Łączyński”, powiedział Ornano. „Kwatarował wczoraj, ale wyjechał. Niezły typ, co? Siostrunia z cesarzem, a on zbiera ordery, awanse, nie?” Łączyński zmrużył filuternie oko. „Kolega też widzę ma order. Przepraszam. A może pan ma też siostrę?” „Mój panie. Bez głupich żartów. Nie znam pana. A więc pułkownik Łączyński tu nie kwatruje? Przepraszam!” Ornano zgłoscia trzasnął drzwiami. Zaledwie uszedł kilka kroków, gdy tuż za sobą usłyszał wystrzał.